

LIPIEC 2006

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM

RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 9 (ROK II, 7)

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 1,90 zł (w tym 7 proc. VAT)

*Nasz dom, nasz dom, nasz dom
Tu z Twoich marzeń ściany.
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Przytulny i zadbany.*



Jerzy Maślanka:

Wielokrotnie w tym miejscu zwracałem uwagę, że partyjniactwo w samorządowych działaniach wyłącznie szkodzi miastu, czyli nam wszystkim, którzy tu mieszkamy.
➔ str. 2



Marta Półtorak:

Apetyty na taki finisz tegorocznego sezonu żużlowego były w Rzeszowie i na całym Podkarpaciu ogromne.
➔ str. 8



Maciej Dziurgot:

Takie wydarzenia kulturalne i sportowe, połączone z różnorodnymi zabawami, integrują naszą społeczność, tę zasiedziałą od dawna i nową z owych blokowisk.
➔ str. 9



Mirosław Kwaśniak:

Dla każdego mieszkańca jego osiedle jest „małą ojczyzną”, miejscem szczególnym, bliskim sercu, z którym związane są wspomnienia z dzieciństwa i młodości.
➔ str. 10



Ryszard Winiarski:

Jarmark Dominikański przynosi sławę Gdańskowi, Kraków ma święto ulicy Brackiej i jarmark na Floriańskiej, zaś Rzeszów Święto na Pańskiej.
➔ str. 11



Stanisław Zaborniak:

Sport kolarski w Rzeszowie rozwijali rzeszowscy członkowie Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. W 1894 r. powstało pierwsze towarzystwo cyklistów.
➔ str. 19



Fot. Agnieszka Kielar

W NUMERZE:

- 4 WĘGRZY W RZESZOWIE
Wacław Sobol
- 5 KRASNE
Roman Małek
- 6 POD ŻAGLAMI ZAWISZY
Małgorzata Prokop
- 6 NA SZKODĘ MIASTA
Ryszard Zatorski
- 7 ODCIĄĆ PĘPOWINĘ
Edward Słupek
- 7 ARCHAICZNIE I Z KOMPLEKSAMI
Adam Podolski
- 8 TAKI JEST TEN ŻUŻEL
Tadeusz Szykar
- 9 POBITNO ŚWIĘTOWAŁO
Piotr Biernacki
- 10 SPOKOJNE I PRZYJAZNE
Miroslaw Kwaśniak
- 11 MAGICZNY NASTRÓJ
Ryszard Winiarski
- 13 MAGIA MIEJSCA
Piotr Rędziniak
- 14 FESTIWAL PONADCZASOWY
Mariusz Grudzień
- 14 W TAŃCU I ŚPIEWIE
Tadeusz Markowski
- 15 SEZON KULTURALNY TRWA
Marek Jastrzębski
- 16 RUBINOWE RAMY
Krystyna Niebudek
- 18 WSTYDLIWE BAJORKO
Bogusław Kotula
- 19 CYKLIŚCI SOKOŁA
Stanisław Zaborniak
- 20 KTO DZIEDZICZY
Bogusław Kobisz
- 20 BYWA I TAK
Tadeusz Milanowski
- 21 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 22 TECZKA
Jerzy Maślanka
- 22 RZESZOWSKIE ANEGDOTY
Marek Czarnota

WYDAWCA:
Stowarzyszenie
Nasz Dom Rzeszów

Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303.

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Wojciech Borkowski, Krzysztof Mordarski.
Projekt graf., skład: RS DRUK - Studio DTP.
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790

www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: naszdom@rsdruk.pl

TU I TERAZ



JERZY MAŚLANKA

SABOTAŻ PARTYJNY

Wielokrotnie w tym miejscu zwracałem uwagę, że partyjniactwo w samorządowych działaniach wyłącznie szkodzi miastu, czyli nam wszystkim, którzy tu mieszkamy. Każdy miesiąc przynosi nowe dowody na

poparcie tej tezy. A apogeum takich zachowań jak w soczewce widzimy od blisko roku w zmaganiach prezydenta z prawicowym zmasowanym działaniem przeciwko pozytywnej zmianie oblicza centrum naszego miasta.

Właśnie w rejonie hotelu Rzeszów, gdzie mogłaby nastąpić odmiana na skalę obecnego wieku. Wypełniając, a nawet wyprzedzając po trosze marzenia planistów jeszcze z lat 70. ubiegłego stulecia i wyobrażone przez architektów w konkursie. Z politykierskich pobudek, bez żadnych racjonalnych przesłanek blokowany jest przez radnych PiS i LPR projekt zmiany planu zagospodarowania przestrzennego niewielkiego, ale bardzo ważnego obszaru w centrum Rzeszowa. Bo w 30-osobowej radzie miasta przedstawiciele partii Kaczyńskich i Giertycha mają tyle mandatów, by zablokować każdą rozsądną propozycję zgłoszoną spoza ich kręgu.

I do jesiennych wyborów nie należy już mieć złudzeń, aby choć jedna osoba z tego grona pokierowała się rozumem i interesem naszego miasta, a nie przymusem partyjnym. A może jednak ktoś z tej grupy przestanie sabotować rozwój Rzeszowa? Jeśli nie stać na taki gest nikogo ze starych mandatariuszy, to może wreszcie ocknie się ktoś z trójki radnych ze Słociny, którzy zachowują się jak w niemym teatrze, wysilając umysł jedynie po to, by nie pomylić się w podnoszeniu ręki wedle woli szefa klubu PiS. Niemoty, ale dlaczego tak bezwolnie szkodzą przy tym miastu, do którego należą od niedawna?

■ **Jerzy MAŚLANKA**
redaktor naczelny

prezes Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów

Nagrody wojewódzkie

Za osiągnięcia w kulturze

Przyznane zostały doroczne nagrody zarządu województwa podkarpackiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

W ocenie kandydatur brano pod uwagę osiągnięcia w danej dziedzinie kultury, zasięg działalności (wojewódzki, ogólnopolski, międzynarodowy) oraz to, w jakim stopniu działalność kandydata



Fot. Monika Zając

powiększa dorobek kulturowy i przyczynia się do promocji województwa podkarpackiego.

Indywidualne nagrody za całokształt działalności w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury otrzymali: **Tadeusz Podulka** z Brzozowa, **Zdzisław Daraż** z Rzeszowa, **Piotr Jackowski** ze Stalowej Woli, **Tadeusz Nuckowski** z Przemyśla, **Zdzisław K. Pękalski** z Sanoka, **Mariusz Grudzień** z Rzeszowa, **Andrzej Piątek** z Rzeszowa, **Andrzej Potocki** z Głogowa Małopolskiego, **Emilia Polak** z Jasła, **Adam Decowski** z Rzeszowa, **Barbara Chmura** z Rzeszowa, **Małgorzata Piekarska** z Tarnowca, **Ryszard Ziemia**, z Rzeszowa, **Stefania Michałek** z Rzeszowa, **Zbigniew Nowak** z Błażowej.

Indywidualne nagrody za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury: **Eneasz Kubit** z Przemyśla, **Marianna Jara** z Sanoka, **Agata Weronika Kielar** z Sanoka, **Edward Myłek** z Tryńczy, **Jerzy Majka** z Rzeszowa, **Stanisław Piotr Makara** z Lubaczowa, **Wiesław Plezia** z Zawadki, **Lila Wojciak** ze Stalowej Woli.

Zbiorową nagrodę za całokształt działalności w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury otrzymał Zespół Pieśni i Tańca POŁONINY z Rzeszowa.

Zbiorowe nagrody za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury: Zespół Ludowy UHERCZANKI z Uherców Mineralnych, Zespół Wokalny SOUL z Sanoka, Chór Mieszany ECHO z Krosna, Orkiestra Dęta OSP z Miejsca Piastowego, Orkiestra Dęta z Przeworska, Chór OSTROVIA REGINE POLONIAE z Ostrowa, Orkiestra Dęta ZGODA z Rakszawy, Towarzystwo Operowe i Teatralne z Krosna, Zespół Pieśni i Tańca LASOWIACY ze Stalowej Woli, Klub Środowisk Twórczych z Mielca, Reprezentacyjny Chór Mieszany z Jarosławia, Kapela Ludowa RODZINKA z Haczowa, Szkolny Zespół Ludowy Ziemi Przemyskiej TRÓJCZYCE z Trójczyc, Kapela Ludowa ZAGRODZIANIE z Łąki. ■

Oczywiście Wolińska

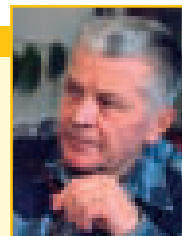
Szekspirowskie widowisko w Słocinie

Bijemy się w piersi i przepraszamy znakomitą polonistkę i społecznika **Monikę Wolińską** za błędne wydrukowanie jej nazwiska w poprzednim numerze w artykule „Odczarować królową elfów”. Pani M. Wolińska ze słońskiego Gimnazjum im. św. Królowej Jadwigi w warunkach szkolnych przygotowała ze swoimi uczniami znakomitą inscenizację „Snu nocy letniej” Szekspira. To wydarzenie było dla nas impulsem, by pokazać przy okazji zadbaną, czystą szkołę, z wieloma ciekawymi inicjatywami. No i sam spektakl.

Napisałiśmy, że szkolna polonistka umiała z grupy gimnazjalistów stworzyć zespół, który potrafił się wcielić w szekspirowskich bohaterów i bez zbędnej koturnowości żywiłowo bawić się wraz z widownią. I potwierdzamy. Warto takie inicjatywy zauważać i pomagać ich wykonawcom. ■

LUDZIE I SPRAWY

Zbigniew DOMINO



Nie wiem kto to wieloznaczne zdanie wymyślił: „Księga przypadku i przeznaczenia” i zamieścił je u góry obwoluty najnowszej książki Wiesława Myśliwskiego – „Traktat o łuskaniu fasoli”. Ale dla mnie, bo jestem właśnie po lekturze i pod wrażeniem tej fascynującej prozy, jest to nie tylko znaczące motto ale esencjonalna zapowiedź, ba! streszczenie tego z czym się w „Traktacie...” uważny czytelnik musi zmierzyć.

Musi się zmierzyć, bo ta niezwykła książka jest nasycona - oprócz fabuły, którą czyta się ze wzrastającym zaciekawieniem - taką dozą przemyśleń i wywołuje tyle emocji, że po jej lekturze człowiek myślący długo do siebie dojść nie może. A bywa, że sam najchętniej kupiłby gdzieś kobiałkę strączków niełuskanej fasoli, zasiadł nad nią, może nawet w samotności, połuskałby i... pomyślał o życiu - byciu. O życiu w ogóle, a najlepiej o swoim.

O czym właściwie opowiada najnowsza książka Myśliwskiego, bo przecież nie o łuskaniu fasoli, gdyby komuś nie dał Boże przyszło to do głowy.

Czynność łuskania fasoli, której oddaje się w trakcie snucia spowiedzi ze swojego żywota jej główny bohater, jest li tylko zręcznym literackim zabiegiem, żeby bohaterowi dać ten właśnie pretekst. A w ogóle to Myśliwski jest mistrzem w stwarzaniu nastroju, czasami wręcz tajemniczego, czego wielokrotnie dowiódł w swojej prozie i utworach scenicznych. Tak jest i tym razem. Od pierwszych stron „Traktatu” owładnie czytelnikiem intrygujący nastrój, aura tajemniczości. No bo jakże inaczej: zalew na odludziu, opuszczone letnie domki, wyraźnie po sezonie, samotny stróż, starszy mężczyzna po przejściach. Jest wieczór. Ni stąd, ni zowąd zjawia się KTOŚ (kto?) i chce u stróża kupić fasoli. Nieufny stróż nie może się domyślić kto to, ale kogoś mu ten tajemniczy przybysz przypomina... I tak zaczyna się to wspólne łuskanie fasoli. Co z tego wyniknie?

Więc o czym pisze Myśliwski? O nieprzemijającym i niepowtarzalnym losie człowieka. Przy czym jest to wielki, epicki w swoim obrazowaniu i przesłaniu, monolog głównego bohatera, który rozmawia... No właśnie, z kim? Według mnie dialoguje sam ze sobą, głośno myśli, na swój i nasz czytelniczy użytek. Dialoguje ze swoim czasem, przez siebie przeżyty i zapamiętany, nicuje własne sumienie z taką szczerością jakiej nie uświadczysz nawet na wielkanocnej spowiedzi, ze szczerością z jaką tylko człowiek we własnych myślach, i to nie zawsze, potrafi się zmierzyć. Przypomina mi to nieustający dialog z własnym cieniem, bo z prawdą i pamięcią, wiadomo, bywa różnie. Sumienie się ma albo

go nie ma, ale własnego cienia wyzbyć się niepodobna. „Jedynie człowiek sam siebie może sobie wyobrazić. Nie ma innej prawdy.” Nie bez gorzkiej racji monologuje główny bohater.

W tym też widzę epicki uniwersalizm tego znaczącego dzieła. Bo autor, który oddał tej książce trudny do wyobrażenia literacki mozolny trud, serce, głęboką wiedzę i namysł, proponuje ją ufnie czytelnikom i tylko od nas zależy czy przyjmijemy ją bez namysłu, z dobrodziejstwem inwentarza, czy też i my, z podobnym zaangażowaniem ale i z własnymi przemyśleniami, będziemy z autorem i głównym bohaterem „Traktatu”... współpracować. Mam zaszczyt znać nieco bliżej Wiesława Myśliwskiego, sądzę więc, że zależy mu raczej na tej ostatniej okoliczności.

A co sam Autor mówi o „Traktacie”? Z rozmowy z Krzysztofem Masłoniem w „Rzeczpospolitej”: „Nie miałem zamiaru niczego uniezwykłać, raczej chodziło mi o to, by drogą mojego bohatera uczynić jak najbardziej charakterystyczną dla tamtego czasu. Cała rzeczywistość społeczna, historyczna stanowi w tej książce okoliczności. Każdy los ludzki dokonuje się nie w abstrakcji lecz w określonym czasie, przestrzeni, w splocie niezależnych od człowieka wydarzeń, które ten los determinują... Każda kreacja ma gdzieś swoją przyczynę. Współczesny człowiek cierpi na poczucie wydziedziczenia. Coś nas wypycha. Coś się z nami stało. XX wiek zatrzęsł posadami trwałości, poczuciem stabilności bytu ludzkiego.”

Co się z nami dzieje, co się z nami stało? Tym ważnym pytaniem zawiesza głos znakomity pisarz, jeden z rzadkich już dzisiaj w polskiej literaturze myślicieli i wizjonerów. Długo trzeba było czekać na kolejną książkę Wiesława Myśliwskiego, bo równych lat dziesięć. („Kamień na kamieniu” - 1984, „Widnokrąg” - 1996), ale było warto. Wiesław Myśliwski należy do autorów, którzy, jak się u nas w Galicji mawia, pisze rzadko, ale za to „smacznie”. Szczerze Państwu tę fascynującą, znaczącą prozę polecam.

Tak sobie jeszcze pomyślałem, że z „Traktatu...” byłby pasjonujący monodram teatralny, a może nawet i coś więcej. Wyobrażam sobie w roli głównego bohatera Tadeusza Łomnickiego czy naszego Zdzisława Kozienia. Niestety, obydwa wielcy aktorzy już świętej pamięci... Choć, bo ja wiem, czy Henryk Rozen nie znalazłby w zespole Teatru W. Siemaszkowej równie godnego wykonawcy. Warto o tym pomyśleć, tym bardziej, że od lat blisko związany z Rzeszowem i nigdy się tych związków nie wypierający Autor zapewne życzliwie by taką propozycję rozważył. ■

PROFESOROWIE

Z prezydenckiego nadania

Prezydent RP Lech Kaczyński postanowieniem z dnia 8 czerwca 2006 r. nadał profesorskie tytuły naukowe pracownikom Politechniki Rzeszowskiej: rektorowi Andrzejowi Sobkowiakowi, Bogumiłowi Bieniaszowi i Januszowi Rakowi.



Prof. dr hab. inż.

Andrzej SOBKOWIAK

Od 1 września 2005 r. jest rektorem Politechniki Rzeszowskiej. W latach 1988-1991 odbył staż naukowy w Department of Chemistry, Texas A&M University w College Station (Texas, USA) pracując w grupie prof.

Donald T. Sawyera. Opublikował ponad 50 oryginalnych prac naukowych w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym. Uczestniczył w pracach Komisji Elektroanalizy Komitetu Chemii Analitycznej Polskiej Akademii Nauk. Jest członkiem Management Committee akcji COST (Cooperation in Science and Technology) D21 – Metalloenzymes and Chemical Biomimetics (od 2000 roku) i D29 – Sustainable/Green Chemistry and Chemical Technology (od 2002 roku).

Prof. dr hab. inż.

Bogumił BIENIASZ

Zaliczył staże naukowe w National Engineering Laboratory w Szkocji i w Université Catholique



de Louvain, Louvain-la-Neuve w Belgii. Jest autorem 41 naukowych publikacji, które ukazały się w czasopiśmie PAN i w czasopiśmie z listy filadelfijskiej oraz monografii omawiającej konwekcyjną wymianę ciepła w regeneratorach obrotowych. Ma ponad 40-letni staż pracy dydaktycznej. W latach 1990-98 był członkiem Komitetu Termodynamiki i Spalania Polskiej Akademii Nauk, a od 1999 r. do chwili obecnej jest członkiem Sekcji Termodynamiki KTiS PAN.



Prof. dr hab. inż.

Janusz RAK

Brał udział w pracach naukowo-badawczych dotyczących przydatności diatomitów w oczyszczaniu wód i ścieków. Opracował pierwszą w kraju monografię nt. istoty ryzyka w funkcjonowaniu systemu zaopatrzenia w wodę. W dalszym ciągu rozwija metody matrycowe szacowania ryzyka. Opublikował 188 prac, w tym 45 indywidualnych i 143 współautorskich oraz 6 monografii. Jest współautorem 1 projektu racjonalizatorskiego, 3 grantów KBN, 11 opracowań na zlecenie i 40 prac o charakterze wdrożeń inżynierskich. Te ostatnie dotyczą głównie rozruchów oczyszczalni ścieków. Jest członkiem Komitetu Inżynierii Środowiska PAN, Komitetu Inżynierii Łądowej i Wodnej PAN oraz Komisji Gospodarki Wodnej PAN. ■

Prof. Kalita odznaczony

Współpraca polsko-niemiecka



Profesor Politechniki Rzeszowskiej dr hab. inż. Włodzimierz Kalita został uhonorowany Pierścieniem Zasługi przez Fachhochschule Südwestfalen, Hochschule für Technik und Wirtschaft, przyznany przez senat

uczelnia za wybitne osiągnięcia we wzajemnej, partnerskiej współpracy pomiędzy oddziałem tej uczelni w Soest i Politechniką Rzeszowską. Pierścień Zasługi jest pierwszym odznaczeniem przyznany w historii tej uczelni. W laudacji prof. Gerharda Sachsa, została scharakteryzowana sylwetka zawodowa prof. W. Kality, w tym jego znaczący dorobek naukowy i dydaktyczny, ze szczególnym podkreśleniem działalności w przemyśle lotniczym, kontynuowanej aktualnie w inspirowanym przez niego przedsiębiorstwie wdrożeniowo-produkcyjnym o bardzo nowoczesnym profilu produkcji z wykorzystaniem zaawansowanych technologii elektronicznych, w którym między innymi odbywają praktyki niemieccy studenci, w tym z uczelni w Soest. Uwypuklona została bardzo efektywna wymiana naukowa pomiędzy obydwojema uczelniami. Wręczając Pierścień Zasługi, rektor prof. J. Liese podkreślił duży wkład prof. W. Kality w kształtowanie bardzo korzystnych stosunków partnerskich pomiędzy obydwojema uczelniami. ■

Węgrzy w Rzeszowie

Polak, Węgier - dwa bratanki



Waclaw Sobol

Rzeszów utrzymuje partnerskie kontakty z kilkunastoma miastami Europy oraz Ameryki Północnej. Służą one wymianie

doświadczeń na szczeblu samorządowców, ułatwiają nawiązywanie kontaktów między społecznościami, są pomocne w biznesie.

Wrosły one w historię miasta a zakres współpracy jest ustawicznie rozszerzany. W lutym 2005 roku samorząd Rzeszowa podpisał kolejną umowę o partnerstwie - tym razem z miejscowością Lamia w Grecji. W najbliższym czasie mija natomiast 10 lat od chwili podpisania umowy o partnerstwie pomiędzy Rzeszowem a węgierską Nyiregyházą. Przypomniano ten fakt ciekawie podczas tegorocznego Święta na Pańskiej występami zespołów: ludowego Figurás i tańca nowoczesnego RE-flex oraz obecnością delegacji Nyiregyhazy na czele z panią burmistrzem. To miasto partnerskie dla Rzeszowa leży

w północno-wschodnich Węgrzech. Liczy około 120 tys. mieszkańców i jest siedzibą województwa Szabolcs-Szatmár-Berg. Stanowi ono ważny węzeł kolejowy i drogowy, jest miastem przemysłowym (przemysł maszynowy, skórzany) a jednocześnie znaczącym ośrodkiem regionu sadowniczego.

Mieszkańcy naszego miasta znają ten gród, ale kojarzą go jednoznacznie z prawdziwą perłą okolicy - Sóstó. Od ponad dwustu lat ten popularny obszar wypoczynkowy jest prawdziwą oazą w pobliżu miasta. W jego centrum znajduje się jezioro, które jest pozostałością morza Pannon. W pobliżu jeziora znajdują się baseny i kąpielisko lecznicze, parki, hotele, nowoczesne campingi. Dumą ośrodka jest Aquapark Aquarius.

Zespół Szkół Technicznych nawiązał kontakt ze szkołą w Nyiregyházie za pośrednictwem Wydziału Promocji, Kultury i Sportu Urzędu Miasta Rzeszowa. W październiku 2003 roku korzystając z funduszy Euroregionu Karpackiego zorganizowaliśmy międzynarodowy turniej sportowy. Do udziału w nim zaprosiliśmy trzy szkoły: Szkołę im. Marii Konopnickiej ze Lwowa, Szkołę Przemysłową z Koszyc oraz Technikum Zawodowe im. Banki Donat z Nyiregyhazy.

Młodzież oraz nauczyciele rywalizowali w kilku dyscyplinach sportowych: halowej piłce nożnej, siatkówce, tenisie ziemnym oraz stołowym. Ideą turnieju było wzajemne poznanie się, nakreślenie dalszych, wspólnych planów działania. Tak bowiem rozumiemy partnerską współpracę oraz zdobywanie przyjaźni.

A partnerska Nyiregyháza chce kultywować każdy rodzaj wspólnego działania. Określa się jako miasto „otwarte ku wszystkiemu, charak-



Fot. Agnieszka Kielar

teryzujące się żywym, dynamicznym rozwojem”. Cechy te można zaobserwować na miejskich stronach internetowych: www.nyiregyhaza.hu Sympatyczni gospodarze wyposażyli ją m.in. w polską wersję językową. I nie ma się czemu dziwić, wszak „Polak, Węgier - dwa bratanki...”

■ dr Waclaw SOBOL
wicedyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie

KRASNE

Gmina barwna i z charakterem

Najpierw było Krasnopolie a dopiero później krócej – Krasne. Znaczący tyle co piękne, barwne.

Czyli już w XIV wieku wyróżniało się jakimś swoistym urokiem i wdziękiem, które urzekły autora nazwy wsi. Zresztą i obecnie nawet pobieżna obserwacja wywołuje refleksję, że jest to miejscowość z charakterem, która skutecznie pozbywa się typowej kiedyś dla tego regionu szarzyzny. Potężny plac budowy oraz rozkopany fragment przebiegającej przez Krasne międzynarodówki są też objawem dużych przemian. Do rozmowy o sprawach wsi i całej gminy skłoniłem dwóch społeczników, którzy sami są lokalnymi ludźmi – instytucjami: **Stanisława Kunysza** – przewodniczącego Rady Gminy i **Benedykta Czajkowskiego** – przewodniczącego Komisji Gospodarczej Rady i prezesa klubu Crasnovia.

– *Czy to prawda, że gdy Kolumb płynął odkrywać Amerykę to kmiecie z Krasnego wracali już stamtąd z sianem?*

– Nic o tym nie słyszeliśmy. Ale coś w tym musi być, ponieważ lud nasz od wieków słynął z zaradności i pracowitości. Nawet obecnie, pomimo licznie osiadłych tu przybyszów, wysiłek i zapobiegliwość ludzi widać na każdym kroku.

– *Te cechy przekładają się jakoś na wyniki całej gminy?*

– Jak najbardziej. W prowadzonych ogólnokrajowych rankingach Krasne przoduje w woj. podkarpackim i plasuje się w czołówce krajowej. Pomogła nam w tym m. in. skuteczność w pozyskiwaniu środków unijnych w początkowym okresie.

– *To znaczy, że teraz już nie pozyskujecie?*

– Nic podobnego. Wcześniej byliśmy do tego lepiej od pozostałych przygotowani. Teraz to się wyrównało a nam, jako tym bogatszym, już jest trudniej. Preferuje się bowiem z oczywistych względów tych uboższych. Ale nie narzekamy.

– *Dziwnie! Przecież wszyscy narzekają.*

– To niech nam pan powie co narzekaniem można załatwić? Nie tędy droga. Trzeba przede wszystkim dobrze wiedzieć co chce się osiągnąć i jak to zrobić. No i bardzo chcieć. To chciejstwo musi być jeszcze zaraźliwe.

– *A jest, bez problemów?*

– Aż tak dobrze to jeszcze nie ma. Są dyskusje, rozbieżności a nawet malkontenci. Zwycięża jednak rozsądek i interes społeczny. Jałowe dyskusje i bezsensowny opór inwestycyjny pozostawiamy Radzie Miasta w Rzeszowie. Z tych wzorców nie skorzystamy. Mamy lepsze.

– *To pewnie inwestycję amerykańskiego Cushmana wzięlibyście bez szemrania?*

– Bez wątpienia.

– *Ale stan ludności zmniejszy się.*

– Niekoniecznie. Mamy bardzo dużą dynamikę budownictwa mieszkaniowego ze względu na dobrą komunikację z Rzeszowem. Aktualnie w czterech naszych sołectwach zamieszkuje prawie 10 tys. ludzi – czyli tyle samo ile w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych w sześciu sołectwach.

– *Mieszkańcy nie narzekają na uciążliwość inwestycji francuskich concernów?*

– Pewnie jakiś malkontent znalazłby się. Nikt jednak nie ma wątpiwości, że dla gminy jest to bardzo korzystne przedsięwzięcie. Oprócz oczywistych korzyści gmina uzyskała jednorazowe świadczenia w postaci: 2 milionowej darowizny, wybudowanej drogi wraz z chodnikami

w kierunku Maławy, uregulowania Młynówki a nawet wybudowanej trybuny na stadionie Crasnovii.

– *Czy jest coś co sprawiłoby wam największą satysfakcję w perspektywie pięciu lat?*

– Uczestniczyliśmy w studium uwarunkowań prowadzonym w związku z planowaniem rozwiązań komunikacyjnych Rzeszowa. Gdyby przez naszą gminę przebiegała tak zwana wielka obwodnica łącząca miasto z autostradą byłby to nowy impuls dla rozwoju gminy. A u nas sprawy rozwiązać można szybko. Tereny pod ewentualną budowę są własnością gminy.

– *Czyli uważacie, że zwiększyłoby to naszą atrakcyjność dla ewentualnych inwestorów?*

– To oczywiste. Ale stworzyłyby również lepsze warunki funkcjonowania dla licznych małych i średnich zakładów produkcyjnych zlokalizowanych u nas. Zresztą nie przypadkowo. Mamy bowiem bogate tradycje rzemieślnicze, które zasługują na kontynuację – oczywiście w współczesnej a nie archaicznej formie.

– *Dziękuję. Liczę na następną rozmowę o sferze tak zwanej nadbudowy w gminie.*

■ Roman MAŁEK



Z przodu Stanisław Kunysz (z lewej) i Benedykt Czajkowski

– *Nie żał wam Załęża i Słociny, które przeszły do Rzeszowa?*

– Oczywiście że nie. Przede wszystkim z dwóch powodów. W naszym również interesie jest rozwój Rzeszowa, gdyż wówczas i nasze warunki będą korzystniejsze. Poza tym wpływ z inwestycji zrekompensują utratę wpływów z tych sołectw a wydatki zmniejszą się. Sami wnioskowaliśmy takie rozwiązanie.



Nowy wydział

Politechnika Rzeszowska

Senat Politechniki Rzeszowskiej zdecydował o utworzeniu od 1 września 2006 r. Wydziału Matematyki i Fizyki Stosowanej. Dziekanem wydziału został prof. dr hab. **Tadeusz Paszkiewicz**. To będą na początku studia licencjackie i inżynierskie. Nowa jednostka w strukturze uczelni powstanie z połączenia dwu katedr: matematyki i fizyki, bo studenci będą kształcić się na dwu kierunkach. Matematycy w specjalnościach: nauczycielskiej z informatyką i zastosowaniem matematyki w ekonomii. Fizycy w podstawach diagnostyki i miernictwa. Nowy wydział przyjmie w pierwszym roku 350 kandydatów. ■

Gabryś na Sancho

Mistrzyni z Uniwersytetu Rzeszowskiego

Gabriela Bukowska, studentka II roku Wydziału Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego, na swoim wspaniałym rumaku imieniem Sancho zdeklasowała przeciwników i w finale IV mistrzostw Polski szkół wyższych w jeździectwie we Wrocławiu uplasowała się na drugim miejscu (srebrny medal) w klasyfikacji indywidualnej oraz zdobyła mistrzostwo i złoty medal w klasyfikacji skoków. Na mistrzostwa zjechało się 143 uczestników. Przeszkody były pełnowymiarowe. Wiele problemów sprawiała profesjonalnie ułożona trasa, a liczne zakręty wymagały od jeźdźców dużych umiejętności, natomiast od konia dobrego ujeżdżenia skokowego i bezwzględnej reakcji na komendy. Impreza zakończyła się huczną ceremonią, podczas której uczestnicy przy dźwiękach „Marsza” Radetzkyego prezentowali się na rundzie hono-



rowej. Mimo niesprzyjającej pogody publiczność z zainteresowaniem śledziła przebieg zawodów i wiernie dopingowała rywalizujących o mistrzostwo. Gabryś szczerze gratulujemy i życzymy dalszych wspaniałych skoków i sukcesów.

■ Martyna DEC
studentka Uniwersytetu Rzeszowskiego

POD ŻAGLAMI ZAWISZY

Po żeglarską przygodę



**Małgorzata
Prokop**

Podkarpacka Chorągiew ZHP w Rzeszowie wraca do pięknych tradycji wodniackich. Rozpoczęła już służbę pierwsza drużyna wodniacka w naszym mieście. W centralnych

władzach wodniackich działa hm. Wojciech Brzechowski. Uzasadnieniem do działalności tego typu drużyn jest akwen Wisłoka.

Drużyny wodne i żeglarskie swój największy rozkwit miały w latach 60-tych ubiegłego wieku. Wtedy nad Jeziołem Solińskim w Wołkowyi istniała baza w postaci hangaru na żaglówki.

Chorągiew posiadała 8 Omeg i 1 DZ, a każdego roku latem setki młodzieży przeżywały swoją przygodę żeglarską. Niestety jest to forma działalności bardzo kosztowna, dlatego wspomniane przykłady należą już do historii związku. Harcerstwu brak jest bowiem sponsora, aby skutecznie wsparł taką działalność.

W naszym mieście duszą i największym organizatorem harcerskich drużyn wodnych był hm. **Władysław Podleśny**. To on dowodził flotą harcerską na Solinie. Życzymy druhowi Podleśnemu przy tej okazji dużo zdrowia. Należy również wyrazić nadzieję, że uda się obecnie stworzyć w Rzeszowie silny harcerski ośrodek wodniacki.

Harcerze mają też możliwość pływać na flagowym żaglowcu ZHP - Zawiszy Czarnym.



Harcerską flotą nad Soliną dowodził hm. Władysław Podleśny

Fot. Władysław Podleśny

Takie rejsy przyczyniały się zawsze do wzrostu zainteresowania żeglarstwem w środowisku młodzieży i powiększały grono „wilków morskich” w naszym mieście. Nie należy się dziwić, że „Pod żalami Zawiszy życie płynie jak w bajce...” jest jedną z najpopularniejszych pieśni harcerskich śpiewanych przy ogniskach.

■ phm. Małgorzata PROKOP

NA SZKODĘ MIASTA

Maszynka do głosowania

Tchórzliwi szkodnicy. Takie opinie najczęściej padały pod adresem radnych PiS i LPR po nadzwyczajnej sesji rady miasta, na której miano wreszcie uchwalić plan zagospodarowania przestrzennego w rejonie hotelu Rzeszów.

Wychodzili potem szybko z ratusza nieskorzy do żadnych komentarzy. Na sesji też nie dopuścili do dyskusji, bo mają przewagę. Przyszli jedynie po to, by zagłosować przeciw rozwojowi Rzeszowa. W dwa tygodnie później pod koniec czerwca również zablokowali ten punkt, bo mają połowę mandatów w 30-osobowej radzie. Do przyjęcia uchwały potrzeba zaś 16 głosów.

Radny **Konrad Fijołek** użył nawet określenia, że „po dwu latach blokowania przez prawicę nie tylko tej, ale prawie wszystkich inwestycji w Rzeszowie, w tym momencie „chyba zablokował tę stronę rozsądek, bo tak należy nazwać wypracowane działania przeciw prezydentowi i na szkodę miasta”. W samym centrum Rzeszowa amerykańska firma Cushman & Wakefield chce wybudować zespół obiektów z biurowcem konferencyjnym, jakiego nie ma w regionie, ale i nie powstydziliby się stolica.

Centrum z hotelem czterogwiazdkowym i galeriami handlowymi. Przebudowany zostałby przy okazji układ komunikacyjny od dworca PKS w kierunku osiedli Baranówka i Krakowska Południe. Pracę w centrum mogłoby znaleźć ponad 600 osób, nie licząc setek wcześniejszych miejsc przy realizacji tej inwestycji przez miejscowe przedsiębiorstwa. Na pośrednie inwestycje w tzw. offsecie dla miasta wykonawca zamierza wyłożyć około 30 mln złotych. To byłoby największe przedsięwzięcie budowlane w Rzeszowie, które po-

zytywnie zmieniliby oblicze architektoniczne centrum miasta.

Piotr Kaszyński, jeden z dyrektorów Cushmana ciągle wierzy, że uda mu się przekonać radnych prawicy do tej koncepcji. Nie dopuszczony do głosu na sesji powiedział o tym dziennikarzom bezpośrednio. Rzeszowską inwestycję chciałby promować na międzynarodowych targach nieruchomości MAPIC w Cannes i zgłosić do konkursu na najlepszy obiekt handlowy na świecie organizowany przez Międzynarodową Radę Centrów Handlowych. W przyległej do miasta gminie Krasne mogą przyjąć ofertę Cushmana od ręki, bo z samych podatków od nieruchomości wpływałoby do kasy samorządowej około 1 mln złotych rocznie. Czy inwestor wycofa się z Rzeszowa? Czy po wyborach samorządowych niemożliwe stanie się możliwe, jeśliby wedle zamiaru prawicy prezydent tej opcji został osadzony w ratuszu.

Osadzony, bo w tej kadencji, gdy możliwość decydowania ustawowo złożono w ręce wyborców, rzeszowianie wybrali **Tadeusza Ferencę**, promowanego przez lewicę, który cieszy się niezmiennym poparciem za gospodarne myślenie o mieście, mimo uciążliwości doraźnych, bo Rzeszów wygląda jak wielki plac budowy. Ale dla swych pomysłów brakuje mu w obecnej radzie przynajmniej jednego głosu. – Próbujeć przenosić problemy i konflikty centralne na lokalny grunt i szkodzicie naszej małej ojczyźnie, zaściankowością myślenia marnujecie kolejną szansę na ważną inwestycję w Rzeszowie – próbował przekonywać prawą stronę sali radny Fijołek i wezwał do głosowania imiennego.

Przeciw uchwaleniu planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie hotelu Rzeszów gło-

sowali z PiS: **Cecylia Kotowicz, Antoni Dudek, Jacek Gołubowicz, Władysław Kaczmarzyk, Jacek Kiczek, Antoni Kopaczewski, Robert Kultys, Marek Strączek, Waldemar Szumny, Ludwik Szyszka**, a z LPR: **Janina Błażej, Elżbieta Dzierżak, Ryszard Piekło, Janusz Ramski, Andrzej Szypuła**.

- Było wiele kłamliwych opinii, dziś wyciągany jest królik z kapelusza jako pretekst do unieвозмоwienia inwestycji. Co w zamian proponujecie, żeby miasto mogło się rozwijać – pytał **Andrzej Dec**, b. szef rady miasta a obecnie nowego klubu Solidarna Prawica. Tym „królikiem z kapelusza” było uzasadnienie, że partner Cushmana, właściciel hotelu Rzeszów i części terenów pod przyszłą inwestycję jest podobno zaplątany w aferę paliwową. – To nieprawda, nie jest prowadzone przeciwko mnie żadne postępowanie sądowe, występowałem jedynie jako świadek – wyjaśnił dziennikarzom **Stanisław Kosoń** z firmy Semaco. – To kuriozalna sytuacja, gdy zatwierdzenie planu przestrzennego miasta uzależnia się od jakichś spraw sądowych – ubolewał prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc**. – Poza tym uchwała dałaby jedynie zielone światło nowej potrzebnej miastu inwestycji, a nie wskazała od razu inwestora. Ten będzie wybrany dopiero w drodze przetargu.

Na kolejnej sesji, pełnej pomówień, bijatyki słownej i sporów też nie uchwalono planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie hotelu Rzeszów. Bez ogródek wytknięto jednak oportunistom z LPR i PiS, że drwią sobie z opinii publicznej i za nic mają interes miasta. Działają natomiast pod dyktando byłego radnego, wcześniej prezydenta miasta a teraz posła PiS. – Jesteście maszynką, która realizuje interesy polityków – gromił prawą stronę radny **Tomasz Kamiński**. Radni prawicy konsekwentnie jednak oddalili możliwość zagospodarowania centrum miasta.

■ Ryszard ZATORSKI

ODCIĄĆ PĘPOWINĘ

Wara partyjniakom od samorządu



Edward Słupek

Coraz bardziej odczuwa się zbliżające wybory samorządowe, które zdecydują na cztery lata o naszym domu, naszym mieście Rzeszowie.

Jak pamiętamy ostatnie wybory dotyczyły nawy państwowej, czyli wspólnych spraw państwa polskiego. Ich wynikiem jest układ polityczny władzy w kraju. Trup powyborczy ściele się gęsto. Obserwujemy wymianę garniturów osób, mających wpływ na funkcjonowanie kluczowych instytucji państwa. Zwycięska partia w naszym imieniu decyduje o wszystkim, szermując argumentem, że tak chciał czy chce naród, bo tak wynika z demokratycznego wyboru.

Żeby niepodzielnie rządzić skroili sobie osobliwą koalicję z kanapowych i bardzo krzykliwych partii politycznych. Partie mają nam, że są prawicowe, ale tak naprawdę o programie socjalnym, a przecież to domeną lewicy winna być osłona socjalna. U nas wszystko na odwrót. Polega to na łatwym, mogącym nam na krótko sprawić przyjemność zabiegu rozdawania nie-swoich dóbr i pieniędzy. Przedstawiciele tych kanapowych partii, i tej zwycięskiej, już prawie rok zajmują się polityką kadrową.

Na początku robiono to w centrali, czyli w Warszawie. Teraz będą to robić niżej, czyli w województwach. Jak się z tym uporają będą chcieli zabrać się za samorządy. Po prostu braknie łupu partyjnego dla „hołoty” partyjnej na szczytach władzy, więc partie nakierują ich na samorządy lokalne, tj. wojewódzki oraz miejski i gminny, o powiatowym oczywiście nie zapominając. Sama nazwa samorząd wskazuje, że wszystko zależy od nas, zapowiada naturalny porządek, spełnienie naszych naturalnych oczekiwań, jest emanacją zaspokajalnych potrzeb, marzeń, ambicji regionalnych. Tutejszych, miejscowych. Miejskowych, z naciskiem podkreślę: ambicje regionalne powinny być nasze, rzeszowskie.

Ale pytanie, jak to się ma do partyjniactwa i ich koalicji, gdzie zasadą jest podporządkowanie centrali, czyli kierownictwu partyjnemu? A ono kieruje się wyłącznie interesem partyjnym, zazwyczaj polegającym na zdobyciu i sprawowaniu władzy za wszelką cenę, dla samej władzy. Dla obsadzenia swoimi ludźmi wszystkiego: stanowisk i kreowanie interesu partyjnego z Warszawy, bo tam zazwyczaj mieszczą się siedziby partii?

Spójrzmy realnie, bez emocji. Przecież tych w Warszawie nie obchodzi dobro nas, tutaj w Rzeszowie. Oni chcą jedynie podporządkować nas sobie, narzucić własne idee, uciszyć nieposłusznych.

Przykładem takiego mechanizmu jest przyjazd do Rzeszowa kilku posłów reprezentujących jedną z partii, która o mały włos a sprawowałyby władzę. Lansując ich zdaniem, czyli po partyjnemu, dobrego kandydata na prezydenta miasta Rzeszowa, przy okazji twierdzili, że truizmem jest mówienie o autostradzie, szybkiej kolei, lotnisku i innych licznych zapóźnieniach cywilizacyjnych regionu i miasta Rzeszowa. Przy okazji dawali do zrozumienia, że oni wiedzą lepiej, co jest dobre i niezbędne oraz możliwe do wykonania dla naszego regionu i miasta.

Pouczanie rzeszowian z zewnątrz przez funkcjonariuszy partyjnych jest uwłaczające. Zamiast wsłuchać się w nasze ambicje i potrzeby, oni pouczają. Miała być decentralizacja państwa i rozwój samorządności lokalnej, a jest partyjniactwo i centralizm.

Moim zdaniem należałoby odciąć pępowinę od centrali dla partii poprzez pogardę dla nich w wyborach samorządowych. Niech miejscowe samorządy, a zwłaszcza nasz rzeszowski, będą pozbawione wpływów partii z centrali.

Przecież nietrudno wyobrazić sobie sytuację, jak centralnie sterowany partyjny samorząd, poprzez podporządkowanych sobie radnych, może ograniczyć wpływ na nasze sprawy. Tak może być w przypadku, gdy np. centrala każe im popierać likwidację województwa albo ważne dla rangi województwa i miasta instytucje, jak to miało dotychczas miejsce, kiedy to 15 waznych instytucji wojewódzkich przeniesiono do Lublina i Krakowa.

Przy okazji pragnę wskazać, jak słaba jest pozycja Rzeszowa i przedstawiciele naszego miasta w samorządzie województwa. Prawie wszyscy są obcy, spoza Rzeszowa. Na czele z marszałkiem województwa i jego najbliższą ekipą.

Przez taki układ stolica województwa nie oddziałuje w sposób właściwy na region. Taka słabość jest zauważana w Polsce i komentowana. Przez partyjniactwo nie możemy być roszczeniowi wobec władz państwa, co jest naszą ogromną ułomnością. Bo w innych w regionach chcą i żądają. Trywialnie powiem, że każdy wysoko postawiony przedstawiciel władzy centralnej winien wyjeżdżać od nas z drzącymi nogawkami.

Musimy się nauczyć żądać i chcieć. Potulna i rezygnacyjna postawa wobec władzy centralnej niczemu nie służy. Roszczeniowość i lobbging, ukazanie potrzeb i ambicji, z permanentnym zorganizowanym naciskiem, może doprowadzić do sukcesu.

Wysłuchiwanie, że jesteśmy „ścianą wschodnią” jest uwłaczające. Zawsze należy pytać, co zrobiono, aby ten obraźliwy termin umarł naturalnie poprzez

likwidację zapóźnień. Żeby przestano śmiać się w Polsce z nas, że stanowimy zaplecze wyborcze dla partii, a nic z tego nie mamy.

A tymczasem przez partyjniactwo nie możemy być roszczeniowi regionalnie, bo centrale partii nie pozwolą. Bo samorząd w naturalny sposób, gdy nie ma w nim nacisków i wpływów partyjnych, jest zazwyczaj zgodny co do potrzeb, ambicji i priorytetów miasta. Partyjne linie podziału, jak to ma miejsce obecnie w Rzeszowie, to jedynie destrukcja i gospodarcza blokada miasta. Bo wszystko obecnie jest podziałem partyjnym. Drużyny partyjne powodują trwałe paraliż. Linie podziału nie odkreślają różnic dotyczących rozwiązywania problemów miasta, ale wskazują jedynie odrębność interesów partyjnych. I nikomu niepotrzebne racje partii stają się najważniejsze.

W jakiś nienaturalny sposób zostaliśmy niepostrzeżenie w to wciągnięci jak w widowisko sportowe, gdzie każdy kibicuje drużynie. A powinniśmy nie kibicować a optować odrębnie za każdą sprawą. Ale przy podziale partyjnym jest to niemożliwe.

Można to przeciąć poprzez głosowanie nie na partie tylko na miejscowe stowarzyszenia zrzeszające wyborców. Bo wtedy przybliżymy szansę spełnienia naszych marzeń i celów, a nie obcych nam interesów partyjnych.

Wara partyjniakom sterowanym z Warszawy od samorządu. Chwalmy cnotę miejscową. Bądźmy za samorządem wybranym spośród nas i przez nas. Stąd, z Rzeszowa. Liczy się miejscowy program gospodarczy. Niech będzie ambitny, marzycielski. I co? Niech będzie roszczeniowy. I trudny w stosunku do tych z centrali, z Warszawy.

■ Edward SŁUPEK

ARCHAICZNIE I Z KOMPLEKSAMI

Czy polska piłka nożna traci twarz?



Adam Podolski

Czas mistrzostw świata w piłce nożnej dobiegł końca. Wielu znakomitych piłkarzy i wspaniałych drużyn musiało się pożegnać z Mundialem.

Nie myślę tu o grze naszej reprezentacji, bo jak twierdzi wielu fachowców, gramy archaicznie i z kompleksami.

Czego nie można było powiedzieć o czasach trenera Górskiego, Gmocha czy Piechniczka, oraz reprezentacji przez nich prowadzonych. W latach 1972-1986 nasi chłopcy nie drżeli przed żadną drużyną świata, łącznie z Brazylią. Tak, wtedy były zwycięstwa. Niestety nic nas, a szczególnie przedstawiciele polskiej piłki »

» nożnej, nie nauczyły. Świat nam „odjechał” piłkarsko. Jest czymś zastanawiającym brak porządnego zaplecza treningowego. Boiska piłkarskie w Polsce, poza kilkoma, to zwykle klepiska kontuzjogenne (vide: boiska asfaltowe). 38-milionowy naród nie posiada porządnego stadionu narodowego, który by spełniał wymogi UEFA czy FIFA. Nie mówiąc już o niskim poziomie szkolenia i braku filozofii gry w piłkę wraz z wykonawcami-trenerami. Brakuje finansowania stażów trenerskich dla zdolnych, młodych trenerów za granicą. Co pewien czas nasza młodzież wygrywa nawet mistrzostwa Europy, ale dalszy ich rozwój piłkarski oraz szkolenie leży totalnie. Tylko nieliczni pojawiają się w późniejszym czasie w pierwszoligowych drużynach czy w dorosłej reprezentacji. Talentów u nas nie brakuje. Brakuje na pewno bazy szkoleniowej, zwiększonych nakładów finansowych na sportowe wychowanie dzieci i młodzież, jak i odpowiedzialnych ludzi, którzy by odrzucili korupcję i zajęli się budowaniem struktur polskiej piłki nożnej na fundamentach etyki w oparciu o najnowocześniejsze rozwiązania szkoleniowo-organizacyjno-wychowawcze. Mundial pokazał, że tylko kibice nie zawiedli i Ebi Smolarek. Zawiodł trener, który popełnił rażące błędy personalne, jak i sztab szkoleniowy. Zawiedli piłkarze, których nawet w tym składzie personalnym stać na lepszą grę. Zawiedli decydenci PZPN pod każdym względem. Czymś niezrozumiałym było nie zabranie żadnego polskiego trenera przez związek na Mundial. Pojechali, jak zwykle działacze, pasożytnicza grupa wzajemnej „adoracji”. Polska wraz Ukrainą stara się o organizację Euro 2012. Ponoć mamy szansę na organizację mistrzostw Europy w piłce nożnej. Jeśli ją otrzymamy, będzie to niewątpliwie, zasługą kibiców, którzy fantastycznie dopingowali naszą reprezentację na Mundialu, zachowując się z godnością do końca. Twórca nowożytnych

igrzysk olimpijskich, francuski baron Pierre de Coubertain zakładał, iż rywalizacja sportowa ma być daleka od wszelkiej nieuczciwości a uczestnikom nie wolno było osiągać profitów z uprawiania sportu. Założenie było wcielane w życie, co znalazło odzwierciedlenie m.in. w dyskwalifikacji i pozbawieniu złotych medali olimpijskich słynnego w latach międzywojennych biegacza fińskiego Paavo Nurmiemu, któremu zarzucano, iż za swoje starty otrzymuje wynagrodzenie.

Sport od lat pierwszej połowy XX w. przeszedł jednak, jak większość dziedzin życia, swoją drogą w stronę komercjalizacji. Obecnie jest wielkim biznesem a np. międzynarodowa federacja piłki nożnej zrzesza 204 kraje, (czyli więcej niż Organizacja Narodów Zjednoczonych), natomiast organizacja ostatnich mistrzostw świata w piłce nożnej wykreowała w Korei Południowej 350 tysięcy miejsc pracy. Z kolei za prawa do transmisji telewizyjnych za mistrzostwa świata w piłce nożnej w latach 2002 i 2006 jedna z niemieckich grup medialnych zapłaciła ponad 950 milionów euro. Biorąc pod uwagę powyższe zjawiska, należy mieć na względzie, że sport jak i inne dziedziny biznesu, jest narażony na zjawisko korupcji, a wręcz związane są z nim działania korupcyjne nieznanne innym dziedzinom życia.

Media często donoszą o aferach korupcyjnych związanych ze sportem. Biorąc pod uwagę częstotliwość z jaką media informują o zjawiskach korupcyjnych w sporcie, wydaje się, że najbardziej powszechnymi zjawiskami w sporcie są: ustawianie poza boiskiem wyników zawodów, występujące głównie w rywalizacji zespołowej (zwane powszechnie „sprzedażą meczu”), a także zawarcie zakładu na uzgodniony przed zawodami wynik, co może dotyczyć wszelkich zawodów, które stanowią przedmiot profesjonalnego zakładu bukmacherskiego. Obok powyższych, w sporcie znane są i inne zjawiska

korupcyjne, jak np. wręczanie łapówek osobom odpowiedzialnym za przydzielanie organizacji imprez sportowych (taki zarzut postawiono kilku członkom Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, którzy przyjmowali korzyści majątkowe w zamian za poparcie dla miast kandydujących do organizacji igrzysk), sytuacje typowe dla innych gospodarczych dziedzin życia (np. sytuacja byłego prezesa, PZPS, któremu postawiono zarzut, iż nie rozliczył się z państwowych dotacji).

Na tym tle jawi się straszny wrzód korupcyjny obecny w piłce nożnej wszystkich szczebli. Ostatnie działania policji i prokuratorów może w końcu doprowadzą do jakiegoś katharsis piłki. Niezbędne są również zmiany w prawie, które ogranicząby zjawisko korupcji w sporcie. Postulowane zmiany miałyby dotyczyć następujących zagadnień: wprowadzenia instrumentów na poziomie prawa związków sportowych, zakazujących gry w zakładach bukmacherskich zawodnikom, trenerom, działaczom, wprowadzenie kadencyjności władz w centralnych związkach sportowych, udział w rozpatrywaniu przyznawania licencji przedstawicieli organizacji nadrzędnych nad związkiem sportowym, ewentualnie innych niezależnych od organizacji, które w jakimś stopniu mogłyby mieć powiązania z zainteresowanym klubem.

Kolejny postulat dotyczyłby ograniczenia wysokości transferów i zarobków piłkarzy w niższych szczeblach ligii, jak i przejrzystości finansowa sekcji piłkarskich. O sędziach piłkarskich nie napiszę ani słowa. Brak słów. Wierzę, że sport i piłka nożna w Polsce się obroni, pod warunkiem, że odejdą z niej ludzie niekompetentni, ludzie bez zasad. Bez etyki i zasady fair play niczego trwałego w sporcie nie wybudowano.

■ ks. dr Adam PODOLSKI
Uniwersytet Rzeszowski

TAKI JEST TEN ŻUŻEL

Sport magiczny, czasem tragiczny



Tadeusz Szylar

Mało jest dziedzin sportu, które wyzwalają tak duże jak żużel pokłady adrenaliny i to zarówno u zawodników jak i kibiców.

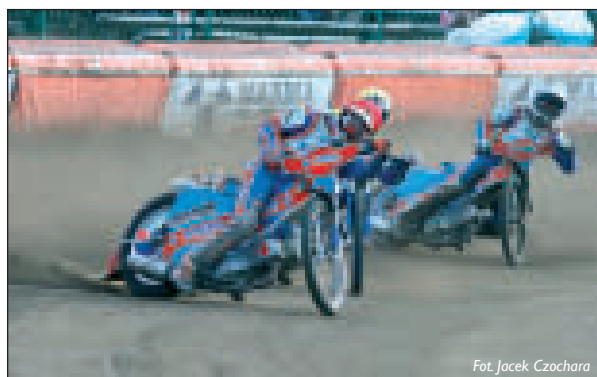
Na ogromnych emocjach sprawa się zresztą nie kończy.

Najwięksi herosi speedwaya są uwielbiani przez swoich fanów, wiodą dostatnie życie. Ci, których dopadło na torze nieszczęście łamią kręgosłupy, spędzają resztę życia na wózkach inwalidzkich. Pokrzywdzeni przez los przyjmują najczęściej takie doświadczenie z godnością, bo ustawiając się każdorazowo pod taśmą

startową, wkalkulowują ogromne ryzyko, jakie niesie jazda z odkręconą do oporu manetką gazu. Kto tego gazu ujmuje, nawet w sytuacjach ekstremalnych, nie ma co liczyć na sukcesy na żużlowym torze. Największą jednak zagadką i niestety ciemną stroną tego sportu są niespodziewane, tragiczne, niezrozumiałe, nagłe i ostateczne odejścia młodych i bardzo młodych ludzi, nie tylko z areny sportowej, na której zakręty bierze się tylko w lewo, ale i z tego świata, z własnej woli.

Wielu też zginęło w wypadkach na torze. Czy aż tak wysoka cena ludzkiego życia jest wkalkulowana w istotę żużla?

Wielu znawców tego sportu wypisało całe litry atramentu i tuszu w długopisach, zanim nastąpiła era komputerów, nie znajdując odpowiedzi na zadane wyżej pytanie. Pozostawię je bez wyjaśnienia i spróbuję się zająć sprawami najbliższymi rzeszowskiemu fanom speedwaya. Takim tematem jest bez wątpienia finisz rundy zasadniczej rozgrywek ekstraligi i fundamentalne pytanie, czy zespół występujący pod szyldem Marmy Polskie Folie Rzeszów zdoła jeszcze rzutem na taśmę wejść do pierwszej czwórki



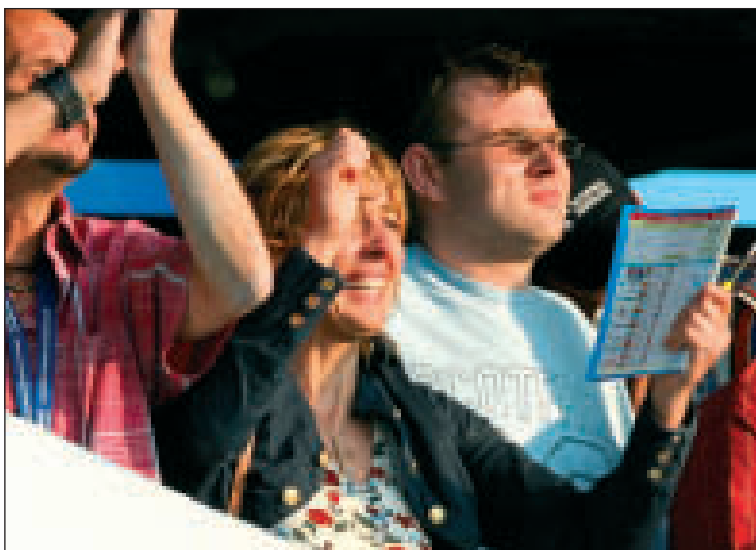
Fot. Jacek Czochara

drużyn walczących w fazie play-off o największe zaszyty, w tym tytuł drużynowego mistrza Polski. Apetyty na taki finał tegorocznego sezonu były w Rzeszowie i na całym Podkarpaciu ogromne.

Pani Marta Półtorak, prezes sekcji żużlowej Marmy i zarazem zarządu firmy o tej samej nazwie, w okresie transferowym okazała się najskuteczniejszym graczem na żużlowej giełdzie.

Pozyskanie do swojej talii takich asów jak duński mistrz świata sprzed trzech lat **Nicki Pedersen**, Norweg z polskim paszportem, który w 2003 roku sprzątnął sprzed nosa tytuł indywidualnego mistrza Polski na torze w Bydgoszczy, nie było komu, bo wychowanemu na tym obiekcie niemal od wczesnej młodości **Tomaszowi Gollobowi** – **Rune Holta**, czy też as atutowy gdańskiego Lotosu i niedawny stały uczestnik cyklu Grand Prix IMŚ – **Tomasz Chrzanowski**, budziło respekt u rywali. Choć rzeszowianie byli beniaminkiem w żużlowej elicie, to przez znawców tematu byli wymieniani jako czarny koń rozgrywek. Pani prezes **Marta Półtorak**, która jak się później okazało została dość szybko i w pełni zasłużenie pierwszą damą polskiego speedwaya, wspierana dzielnie, acz z klasową dyskrecją przez męża Mariusza, u progu rozgrywek nie dała się zwieść powszechnej niemal fali hurraoptymizmu i o szansach swoich podopiecznych wypowiadała się raczej powściągliwie, chociaż – jak znam jej ambicję i profesjonalizm – w głębi duszy na pewno marzyła, nie bezpodstawnie o tym, aby jej drużyna zadziwiła pozytywnie sportową Polskę i wprawiła w ekstazę najwierniejszych fanów zespołu występującego pod marką jej rodzinnej firmy. Zapowiadała, że mecze z udziałem stworzonej przez nią drużyny, będą ekscytującymi widowiskami i słowa w tej mierze dotrzymuje.

Przedostatni etap batalii o „czwórki” drużyny dowodzonej przez trenera Jausza



Marta Półtorak reaguje żywiołowo na każdym meczu

Stachyrę rozegra się już w piątek 14 lipca br. na torze przy ul. Hetmańskiej, a rywal będzie nie byle jaki, bo dwukrotnie z rzędu i ciągle aktualny mistrz Polski Unia Tarnów.

Rywal zza miedzy, z którym herbowe potyczki zawsze wywoływały ogromne emocje ma w swoich szeregach panującego na tronie indywidualnego mistrza Polski **Janusza Kołodzieja**, najbardziej utytułowanego w historii polskiego żużla – **Tomasza Golloba**, no i oczywiście sześciokrotnego championa Globu – **Toniego Rickardssona**. Czy potrzeba lepszej rekomendacji rywala, z którym przyjdzie się zmierzyć o tak wysoką stawkę. Używając terminologii wojskowej celem bliższym rzeszowian w tej potyczce będzie wygrana w meczu, celem dalszym – zdobycie większej liczby punktów niż 53, czyli zwycięstwo „za trzy punkty” lub inaczej zyskanie punktu bonusowego. Gdy to się powiedzie trzeba marzyć o wygranej w ostatniej rundzie (30.07.) na torze w Częstochowie, najlepiej też za trzy, ale w tym przypadku trzeba już zdobyć „tylko” 48 oczek. Nie jest moim celem kanalizowanie nastrojów rozczarowania rzeszowskich kibiców, gdy wspomniana wyżej batalia się nie powiedzie.

Marzy mi się jednak, aby w takim przypadku na mecze, których stawką będzie walka o miejsca 5-8, czyli także o utrzymanie się

Rempały, Pawła Miesiąca, Darka Śledzia czy Tomka Chrzanowskiego. Czy takie horrory na rzeszowskim torze jak mecze z Atlasem Wrocław, Polonią Bydgoszcz, Unią Leszno można usunąć w niepamięć? Czy można odsądzić od czci i wiary niedawnego jeszcze lidera rzeszowian **Maćka Kuciapę**, który w nieuzasadnionym osamotnieniu przeżywa w tym roku swój sportowy dramat. Przecież nie zapomniał ogromnego arsenału technicznych umiejętności na torze, a nic mu nie wychodzi.

Ale co tam ewentualne niezakwalifikowanie się do „czwórki” (choć nieugięci wierzę, że w niej Marma będzie) w obliczu dramatu życiowego, jaki przeżywa obecnie Rafał Wilk.

Przy okazji życząc dużo zdrowia i powrotu, jeśli nie na tor, to przynajmniej do pełnej sprawności fizycznej. Co mają powiedzieć kibice z Rybnika i najbliższa rodzina **Łukasza Romanka**, których osierocił niedawno z własnej, nieodgadnionej woli w sensie dosłownym. Czy kibice z Zielonej Góry w euforii prawdopodobnego powrotu do ekstraklasy zapomną, że nie ma już wśród żywych od prawie dwóch lat ich bożyszczka **Rafała Kurmańskiego**? Taki już jest ten żużel!

■ Tadeusz SZYLAR

POBITNO ŚWIĘTOWAŁO

Nasz Dom Rzeszów pomógł

W tym roku już po raz piąty bawiono się podczas Dni Osiedla. - Ale pierwszy raz mieliśmy prawdziwe plakaty i wiele nowych ciekawych imprez, na które nie byłoby nas stać, a mogły być zrealizowane dzięki pomocy Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów i pana Macieja Dziurgota i jego firmy Resgraph – podkreśla Mariola Cieśla, kierowniczka Osiedlowego Domu Kultury „Pobitno”.

Bo jeśli znakomicie przyjmowany był i oklaskiwany np. tutejszy ludowy zespół śpiewaczy **Kumoszki** czy zespół tańca nowoczesnego **Wół z ODK „Pobitno”**, to atrakcje w postaci występu światowej sławy iluzjonisty **Jerzego Berdowskiego** czy pokaz sportu walki w wykonaniu młodych zawodników rzeszowskiego klubu bokserskiego **Wisłok**, albo taneczne wirtuozerie sportowe zespołu **Gasiek**, były możliwe dzięki wspomnianym partnerom.



Maciej Dziurgot

Firma Resgraph Macieja Dziurgota i Janusza Kusia sponsorowała również występ zespołu Cher Leader's L-9, a także była fundatorem prawie wszystkich nagród.

Dlatego loteria fantowa z nagrodą główną w postaci roweru górskiego i dziesiątkiem innych, m.in. śpiwozem i plecakiem, cieszyła się ogromnym wzięciem. A ksiądz proboszcz **Stanisław Wójcik** też »



Ludowy zespół śpiewaczy Kumoszki

» dziękował pomysłodawcom fantowej zabawy, bo część dochodów z tej imprezy przekazano na zespół charytatywny Caritas działający przy parafii pw. bł. Sebastiana Pelczara. Tenże fundator (Resgraph) zapłacił również orkiestrze, która wieńczyła na otwartej scenie przy ul. Kurpiowskiej sobotnie święto 17 czerwca, przygrywając na osiedlowej zabawie tanecznej „pod chmurką” do późnych godzin wieczornych. Tylko na pewien czas imprezy osiedlowe przyhamowała deszczowa aura.

Dlaczego pojawili się młodzi bokserzy na pobicińskiej imprezie? To proste, można było usłyszeć od mieszkańców osiedla. Przecież Maciej Dziurgot, który tu mieszka, jest wiceprezesem klubu bokserkiego Wisłok.

Rzeczywiście społeczna aktywność **Macieja Dziurgota** bardzo solidnie dokumentuje się na niwie bokserkiej. Sam nigdy rękawic nie zakładał, ale jest sędzią bokserkim klasy światowej, członkiem wydziału sędziowskiego Polskiego Związku Bokserkiego. – To już stało się tradycją rodzinną, bo i mój nieżyjący dziadek **Kazimierz Dziurgot** był przecież sędzią bokserkim i piłkarskim – przypomina pan Maciej. I wskazuje, że w klubie Wisłok chętnie trenują

właśnie ponad trzydzieści lat temu jego rodzice sprowadzili się z Jarosławia. Tu chodził do szkoły podstawowej, owej „dwunastki”, która wespół z osiedlowym domem kultury i radą osiedla oraz jego firmą, przy wsparciu stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów, organizowała to święto. Maciej Dziurgot mieszka przy ulicy Załęskiej. To jest dzielnica nadal o nieco wiejskim charakterze, z bogactwem zieleni, zaciszna. Ale zabawa i atrakcje osiedlowego święta ulokowane były w miejskiej architekturze, przy blokowisku osiedlowym.

Takie wydarzenia kulturalne i sportowe, połączone z różnorodnymi zabawami integrują naszą społeczność, tę zasiedlają od dawna i nową z owych blokowisk - podkreśla Maciej Dziurgot.

młodzi chłopcy, bo ten sport hartuje i uczy pokory. A niejeden z rodziców przychodzi z podziękowaniami, że znowu odzyskał swoje dziecko.

Sport jest bliski Maciejowi Dziurgotowi, dlatego na swoim osiedlu na Pobitnem wdziałby potrzebę budowy np. krytej pływalni. W tej dzielnicy się wychował, bo tutaj

Mariola Cieśla, która od pięciu lat kieruje osiedlowym domem kultury zwraca uwagę również na codzienną aktywność mieszkańców Pobitna. W jej placówce zmodernizowanej z dawnego domu strażaka i gruntownie odnowionej niedawno, także na co dzień jest gwarno od różnych zajęć artystycznych. Bo są tu bardzo dobre warunki do takiej działalności. Tu grupują się zwłaszcza młodzi mieszkańcy osiedla. Ale nie tylko. Funkcjonuje pracownia i zespół muzyczny pod kierunkiem **Tadeusza Ingłota**, plastykami zajmuje się **Anna Solecka**, sekcję tańca nowoczesnego oraz zajęcia z aerobiku prowadzi **Anna Kniaziewicz**, w rękodziele artystycznym adeptom tej sztuki pomaga **Anna Małecka**, młodzieżową grupą teatralną opiekuje się **Zofia Toll**, a teatr prezentacji z dorosłymi prowadzi **Małgorzata Kogut**. W tymże ODK pod koniec maja miał miejsce I Rzeszowski Festiwal Teatrów Amatorskich „Melpomena pod gwiazdami”, a w jesieni można się będzie tu spotkać na festiwalu piosenki dziecięcej



Pokaz bokserki zawodników klubu Wisłok

i młodzieżowej pn. „Na skrzydłach muzyki”, organizowanym już po raz czwarty. Udział w nim biorą soliści i zespoły z całego Podkarpacia.

■ Piotr BIERNACKI

SPOKOJNE I PRZYJAZNE

Zielone osiedle Paderewskiego



Mirosław Kwaśniak

Dla każdego mieszkańca jego osiedle jest „małą ojczyzną”, miejscem szczególnym, bliskim sercu, z którym związane są wspomnienia z dzieciństwa i młodości. Zatem dbajmy o nie, interesujmy się jego rozwojem i reagujmy na nieprawidłowości.

Główna arteria alei Rejtana - oś handlowa Rzeszowa usytuowana naprzeciw Śródmieścia, tyle że po drugiej stronie Wisłoka - oddziela od osiedla Paderewskiego znacznie większe Nowe Miasto.

W latach 1977-1989 Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe wybudowało 27 bloków, w których znajduje się około dwa tysiące mieszkań zasiedlone przez ponad 5 tysięcy rzeszowian. Dziś w zasobach administracji Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko Własnościowej na osiedlu Paderewskiego są 42 budynki mieszkalne wielokondygnacyjne. Powstały również pawilony handlowe, Szkoła Podstawowa nr 27 (1985r.) i Przedszkole Publiczne nr 19.

Zakład Remontowo Budowlany Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej wybudował przy ulicach: Paderewskiego, Norwida, Szymanowskiego, Puskina, Ossolińskich, Modrzejewskiej, Jasnorzewskiej, Przybosia, Orkana 260 domów jednorodzinnych (60 budynków w latach 1959 do 1967, a od roku 1968 do 1985 jeszcze 200 domów).

Osiedle zamieszkują osoby z wielu grup społecznych. Są wśród nich pracownicy naukowci Politechniki Rzeszowskiej, Uniwersytetu Rzeszowskiego, nauczyciele, lekarze, pracownicy sądownictwa i policji, eurodeputowany, posłowie, senatorowie, radni.

Nie brak tu społeczników, którzy wiele czynią, by w naszym osiedlu żyło się bezpiecznie, spokojnie i przyjaźnie.

Osiedle Paderewskiego, mimo iż jest w przeważającej części zwyczajnym blokowiskiem, to sprawia bardzo miłe wrażenie, co zawsze zauważam z ogromnym sentymentem, gdy o nim opowiadam znajomym, albo wspominam przy różnych okazjach. Budynki są ocieplone i wyglądają estetycznie z nowymi elewacjami. Ulice wewnątrzosiedlowe i chodniki są naprawione.

Atutami tej dzielnicy jest piękna zielen i sąsiedztwo Rodzinnych Ogrodów Działkowych „Przyszłość”. Tworzą one wraz z potokiem Czekaj tzw. „zielone płuca” dla mieszkańców.

Znam doskonale moje osiedle i jego najważniejsze potrzeby. Pilnie należałoby zatem wykonać remont nawierzchni dwu miejskich parkingów zlokalizowanych przy ulicy Paderewskiego. Rozwiązania również wymaga połączenie ulicy Krzyżanowskiego z alejami Niepodległości. Znając pracowitość i skuteczność gospodarza miasta, prezydenta **Tadeusza Ferencę**, ufam, że jest to tylko kwestia czasu.

Mnogość sklepów i hurtowni. Wielkie Centrum Handlowe Rejtan, BOZ, Galeria Plaza, E. Leclerc, Asklepios-Klinika, Predom-AGD, Champion, sklepy spożywcze Tęcza i Prym, sklep i piekarnia Społem, Meblex, Meble Restol, Handlopex, Beverly Hills Video, pub Żródełko, Telefony AT, apteki i banki sprawiają, że osiedle Paderewskiego nasycone jest handlem i usługami. Mieszkańcy nie mają również najmniejszego problemu z dostaniem się do centrum miasta ani z dostępem do szkół.

Od 14 grudnia 1984 r. pracowałem społecznie w Radzie Osiedla, od 7 grudnia 1988r. do 1994r. kierowałem tym społecznym gremium jako przewodniczący.



Fot. Piotr Kwasiński

W ramach działalności rady zrodziło się szereg inicjatyw. Między innymi dotyczyły one rozwiązywania problemów komunikacji miasta i osiedla, oświetlenia ulic, naprawy dróg, budowy chodników itp.

Wykonaliśmy wiele prac społecznie, np. przy budowie Szkoły Podstawowej nr 27 i nowo budowanym szpitalu na osiedlu Pobitno, przy malowaniu ogrodzenia wokół Przedszkola Publicznego nr 19 z udziałem mieszkańców osiedla i młodzieży z rzeszowskiego Zespołu Szkół Samochodowych, gdzie pracuję do dziś jako nauczyciel.

Wtedy też zainicjowaliśmy integrujące mieszkańców imprezy: Dni Osiedla, Dni Sportu, Dnia Dziecka. I nadal jest to kontynuowane

i organizowane przez obecną Radę Osiedla jako „Paderewiada”.

Społeczne obowiązki w osiedlowym samorządzie polegały też na opiniowaniu nowych inwestycji oraz działalności placówek handlowych i wielu innych inicjatyw. Stałe dyżury, pełnione raz w tygodniu ułatwiały dodatkowo kontakt z mieszkańcami osiedla i rozmowy o tym, co jeszcze należałoby zrobić, aby przyjemniej nam się żyło w tym miejscu naszego miasta. Był to trudny okres kształtowania się nowej świadomości społecznej. Czas dał odpowiedź, że było warto. Dziś Rzeszów jest postrzegany jako czyste i bezpieczne miasto, z dobrą komunikacją. A nasze osiedle jako spokojne i przyjazne.

■ mgr inż. Mirosław KWAŚNIAK

MAGICZNY NASTRÓJ

Odświętnie na Pańskiej



Ryszard Winiarski

Jarmark Dominikański przynosi sławę Gdańskowi, wielu turystów z kraju i zza granicy lubi przyjeżdżać do Krakowa w okresie, gdy odbywa się tam święto ulicy Brackiej lub jarmark na Floriańskiej, zaś Rzeszów ma od trzech lat Święto na Pańskiej, Dzień Paniagi - najważniejszy w roku dzień swojego reprezentacyjnego deptaka, czyli obecnej ulicy 3 Maja.

Pańska to oficjalna nazwa tej ulicy w okresie międzywojennym, a Paniaga to termin - jak dowodzi Franciszek Kotuła w swojej książce „Tamten Rzeszów” - będący czymś pośrednim między przewiskiem, a piśszczotliwym zdrob-

nieniem słowa student, jak ongiś nazywano uczniów gimnazjalnych. Właśnie przy tej ulicy mieściło się słynne na całą Polskę Kolegium Pi-jarskie założone przez Stanisława Konarskiego.

Teraz te chlubne tradycje kontynuuje renomowane I Liceum Ogólnokształcące noszące jego imię.

A i w tegorocznym święcie na Pańskiej, które odbyło się 25 czerwca - czyli w pierwszą niedzielę wakacji - młodzież wystąpiła w głównej roli. Nie mogło być inaczej skoro stolica Podkarpacia ma największy w Polsce współczynnik ilości studentów i uczniów do ogólnej liczby mieszkańców. Swoje prezentacje miały tu wszystkie

rzeszowskie wyższe uczelnie, które starały się pokazać wszystko co najlepsze. Folklorystyczne zespoły (Połoniny, Rudki, Karpaty, Bandoska) najpierw poprowadziły wzdłuż całej ulicy poloneza na Pańskiej znanego z ekranizacji „Pana Tadeusza”, bo do dźwięków kompozycji słynnego Wojciecha Kilara, rzeszowianina rodem. Potem tańcząc i śpiewając na scenie zespoły zbierały gromkie zasłużone oklaski za pełne wi- »



Fot. Bartosz Frydrych

»



Fot. Bartosz Frydrych

Piwnica pod Baranami (w środku Mieczysław Świąćicki)



Fot. Agnieszka Kiejar



Fot. Agnieszka Kiejar

Boban Marković Orchestra

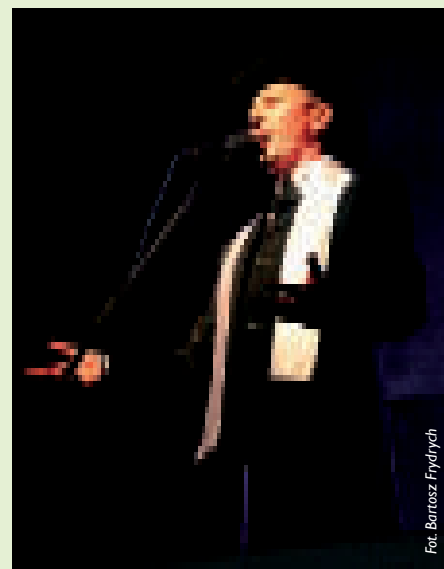
goru i młodzieńczej fantazji występy. Jak zwykłe urodą, elegancją, ekwilibrystyczną sprawnością i wysokim poziomem artystycznym zachwyciły dziewczyny z reprezentacyjnej Orkiestry Szalamaitek i Zespół Mażorettek. Plenerową galerię swoich obrazów i rzeźb prezentowali nie tylko studenci Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego, ale także uznani już artyści z naszego miasta i regionu.



Fot. Bartosz Frydrych

Beata Rybotycka

Imponująco wypadła parada teatrów ulicznych i lalkarzy z udziałem artystów obchodzącego w tym roku jubileusz 50-lecia rzeszowskiego Teatru Maska, Grupy Żywy Teatr z Bielawy, uzupełniona m.in. orkiestrą dętą WSK, kapelą podwórkową i górującymi nad wszystkimi szrudlarzami. Nie sposób wymienić wszyst-



Fot. Bartosz Frydrych

Jacek Wójcicki

kich atrakcji artystycznych Święta na Pańskiej Anno Domini 2006, ale na niektóre jeszcze należy zwrócić uwagę.

Największym wydarzeniem artystycznym był bez wątpienia ponad dwugodzinny spektakl legendarnej krakowskiej Piwnicy pod Baranami, przygotowany specjalnie na tegoroczny jubileusz 50-lecia tej grupy artystycznej. Kilkutysięczna widownia zgromadzona przed sceną ustawioną na tle wieży kościoła Farnego

gromkimi oklaskami nagradzała nie tylko największe współczesne gwiazdy Piwnicy – **Beatę Rybotycką** i **Jacka Wójcickiego**, ale też wszystkich występujących w tym spektaklu. Zupełnie innym klimatem muzycznym zachwycała wszystkich serbska grupa, znana z najsłynniejszych filmów Emira Kusturicy – **Boban Marković Orchestra**. Swoją ucztę mieli także fani muzyki jazzowej. Zaproszenie **Zbigniewa Jakubka**, znakomitego rzeszowskiego pianisty, do występu w zlokalizowanym oczywiście przy ul. 3 Maja Klubie Gramofon, przyjęli muzycy tej klasy, jak **Krzysztof Ścierański** czy **Marek Raduli**.

Cała impreza - w której wspomniane wyżej koncerty uzupełniały liczne kiermasze, wystawy, konkursy, pokazy, występy, degustacje, jak też spotkania z malarzami, pisarzami, poetami, działaczami kultury, sportowcami, kadrami wyższych uczelni - była bardzo udana i znakomicie przygotowana organizacyjnie. Każdy rzeszowianin mógł znaleźć dla siebie coś interesującego, a przybysze z kraju i zagranicy mogli zobaczyć i posmakować to, czym nasze miasto i Podkarpackie mogą się pochwalić.

Koniecznym należy jeszcze wspomnieć o szczególnych gościach zagranicznych tegorocznego Święta na Pańskiej. Była nią przede wszystkim pani **Lászlóné Csabai**, burmistrz węgierskiego miasta Nyiregyháza, z którym Rzeszów wiąże 10-letnie więzy partnerskie. Jubileusz ten podkreślały zarówno elementy scenografii na głównej scenie, jak również ciepłe przyjęcie przez rzeszowian zarówno pani burmistrz, która wraz z prezydentem Rzeszowa **Tadeuszem Ferencem** otwierała oficjalnie i uroczysto tegoroczną edycję Święta, jak również występy artystów z Nyiregyházy – zespołu ludowego Figuras oraz studia tańca nowoczesnego RE-flex. Ponadto mieszkańcy Rzeszowa mogli podziwiać lub nabywać piękne towary i wyroby rękodzieła węgierskiego oraz degustować regionalne potrawy naszych węgierskich przyjaciół. Wielkim powodzeniem cieszył się również kiermasz najlepszych, produktów spożywczych i przysmaków z naszego regionu, z już wyrobioną i cenioną marką: „Smaczne bo podkarpackie”.

Trzecia edycja Święta



Tadeusz Ferenc (drugi z lewej) i burmistrz Nyiregyházy Lászlóné Csabai na Pańskiej

na Pańskiej, zorganizowanego wspólnie z Podkarpackim Instytutem Książki i Marketingu **Jerzego Fałury** - jego pomysłodawcy, przeszła do historii. Następne, tak uroczyste i bogate wydarzenia spotkanie na Paniadze już za rok. Ale zanim do niego dojdzie ulica 3 Maja tętni swoim życiem codziennie. W ciągu dnia licznie odwiedzają ją klienci i interesanci instytucji i sklepów tu zgromadzonych. Wieczorem zapełniają się bary, restauracje i kluby, a z zapadnięciem zmroku spacerują nie tylko młodzi zakochani rzeszowianie, ale i przybysze



Fot. Bartosz Frydrych

z zewnątrz, zapuszczając się w urokliwe Aleje pod Kasztanami i Lubomirskich. Od niedawna zostały doświetlone nowymi lampami, dającymi nie tylko ciekawe światło, ale i podkreślającymi niepowtarzalność tego zakątka. Ten magiczny nastrój trwa niezmiennie od lat. Do zobaczenia więc na Pańskiej, nie tylko od święta, ale i na co dzień.

■ Ryszard WINIARSKI
zastępca prezydenta Rzeszowa



Fot. Bartosz Frydrych

Teatr Prezentacji ODK Pobitno

MAGIA MIEJSCA

Kto raz daje, dwukrotnie otrzymuje



Piotr Rędziniak

Ogólnopolski Plener Malarstwo - Rzeźbiarstwo „Kolbuszowa 2006” jest w życiu wielu artystów wydarzeniem wyjątkowym. Mam przyjemność być uczestnikiem tego pleneru, który zorganizował już po raz szósty Związek Polskich Artystów Malarzy i Grafików w Rzeszowie przy współpracy z rzeszowskim BWA.

Każdy plener jest dla twórców zdarzeniem niecodziennym, odmienną formą pracy, wymiany doświadczeń i ścierania różnorodnych postaw artystycznych. Dlatego na plenerach powstają nieco inne prace od tych, które wykonujemy zwykle. Jest i inna przyczyna - plener zawsze inspiruje czymś nowym. Nowym otoczeniem, swoistą magią miejsca, które odkrywamy w nieznannej rzeczywistości.

Plener kolbuszowski jest wyjątkowy pod jeszcze jednym względem, bo odbywają się tu warsztaty plastyczne dla dzieci i młodzieży.

Jest to oryginalna letnia szkoła - półkolonia, której pomysły wyszedł od organizatorów i gospodarzy miasta oraz od Zespołu Szkół nr 2 w Kolbuszowej. Owa troska o kształtowanie młodzieży nawet podczas wakacji, mądre organizowanie dla niej wolnego czasu, jest godne zauważenia i naśladowania nawet przez tych, którzy mają zamiar formować w naszych pociechach patriotyzm teoretyczny.

Plener w Kolbuszowej jest taką letnią szkołą dla wszystkich jego uczestników. Dzieci korzystają z porad i obecności profesjonalnych twórców, którzy w pożyteczny sposób uzupełniają i kierują na nowe ścieżki całoroczną, naprawdę widoczną po owocach, pracę nauczycieli tych szkół.

Artyści, którzy przyjeżdżają tu pierwszy czy kolejny raz, przeżywają swoistą szkołę życia w małej społeczności, wśród indywidualistów i niekiedy ekscentryzmu.

Społeczność miasta obserwując przez trzy tygodnie dziwaków-odmieńców, z autopsji poznaje etymologię słowa artysta (czytaj: świr). Całkiem już poważnie: myślę, że letnia szkoła w Kolbuszowej uczy nas wszystkich dawania siebie. Swoimi talentami obdarowuje nas pani w kuchni, osoba sprząająca, wszyscy, którzy dla całego zdarzenia w tym miejscu ofiarowują czas, talenty i co ważniejsze serce. Sześć lat to czas, w którym zbudowano bardzo wiele wspólnym zaangażowaniem organizatorów, gospodarzy i uczestników. Od zawsze się mówiło o tym. Odkąd pamiętam sztaby ministerialnych urzędników planują i piszą programy - jak oto szkoła oprócz rozmaitych przedmiotów ma uczyć życia.

Tymczasem szkoła w Kolbuszowej jest dla wszystkich taką szkołą życia. Uczy jednej z nielicznych prawd, które to życie każdemu czynią lepszym prostszym i jaśniejszym. Uczy nas starej prawdy - kto raz daje, dwukrotnie otrzymuje.

■ Piotr RĘDZINIAK

Festiwal ponadczasowy

Rzeszów stolicą polonijnego folkloru



Mariusz Grudzień

Spotykamy się po raz szósty w Iwoniczu-Zdroju od 13 do 20 lipca na Polonijnym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych.

Już od ponad stu lat emigracja jest wpisana w historię Polski. Tysiące Polaków emigrowały z powodów ekonomicznych, politycznych oraz w poszukiwaniu lepszego życia. W różnych krajach Europy, a także na innych kontynentach powstawały duże, polskie skupiska emigracyjne. Tęsknota do kraju i bliskich doprowadziła do potrzeby tworzenia pierwszych organizacji polonijnych. Asymilacja emigrantów w nowym środowisku, a także w odmiennym społeczeństwie była utrudniona i dlatego też po pewnym czasie odezwała się w nich tęsknota do polskiej kultury i tradycji.

Tak rozpoczął się proces tworzenia pierwszych organizacji polonijnych, a co za tym idzie zespołów polonijnych. Zadaniem ich było podtrzymanie tożsamości narodowej oraz propagowanie w swoich nowych ojczyznach polskiej kultury i tradycji.

Polski folklor jest tą barwną wizytówką polskiej kultury, która najbardziej przemawia do wyobraźni Francuzów, Amerykanów, Brazylijczyków i innych narodowości.

Pomysł zorganizowania w Rzeszowie przeglądu zespołów polonijnych zrodził się z inicjatywy **Czesława Świątoniowskiego**, ówczesnego dyrektora WDK w Rzeszowie, red. **Lubomira Radłowskiego**, **Romana Broża** oraz **Broni-**

ślawy Stali, założyciela zespołu Krakus w Belgii. Od pomysłu do realizacji było już blisko...

Gdy 1 lipca 1969 roku zjawiły się pierwsze zespoły w Rzeszowie, nikt nie przypuszczał, że rozpoczyna się długa i piękna tradycja polonijnych spotkań folklorystycznych w tym mieście, która przerodzi się w Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Profesor **Józef Burszta**, wielki orędownik, propagator i przewodniczący Rady Artystycznej VIII Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych powiedział:

„Narodził się trochę z przypadku, trochę z potrzeby, a stał się jedną z najważniejszych instytucji, która umożliwia utrzymywanie bezpośrednich kontaktów kraju z rozrzuconymi po całym świecie grupami polonijnymi...”

Dzięki festiwalowi wzrosło zainteresowanie Polską wśród Amerykanów, Brazylijczyków, Francuzów, Niemców i już nikogo nie dziwi udział w nim rodowitych obywateli tych państw. Festiwal stał się imprezą ponadczasową. Do ubiegłego roku odbyło się jego trzynaście edycji, w których udział wzięło ponad 400 zespołów, a przez festiwalową scenę przewinęło się 12 tys. uczestników niemal ze wszystkich kontynentów.

Rzeszowskie festiwale dały początek Festiwalowi Kultury Polskiej w USA, Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii, a w Polsce – Polonijnemu Festiwalowi Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych.

To dzięki festiwalowi Rzeszów stał się niekwestionowaną stolicą polonijnego folkloru oraz centrum kultury polonijnej.

To tutaj odbywa się 4-letnie Studium Choreograficzne, Studium Tańców Polskich, gdzie zespoły polonijne podnoszą swoje kwalifikacje, a polonijni choreografowie zdobywają szlify zawodowców. Pozostaje tylko pytanie, czy Rzeszów wykorzystał szansę promocji jaką daje ta międzynarodowa impreza, która sprowadza do naszego regionu tysiące polonijnych gości?

■ **Mariusz GRUDZIEN**
członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia
Wspólnota Polska w Warszawie

W tańcu i śpiewie

Na festiwalu w Iwoniczu-Zdroju



Tadeusz Markowski

Kolejny już raz spotykamy się na Polonijnym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu-Zdroju.

Cieszy nas fakt, że pamięć o Ojczyźnie i kult tradycji nie podlegają działaniu czasu. Kontynuowane są w następujących po sobie pokoleniach, dając ciągłość polskiej kulturze. To dzięki Wam, Drodzy Uczestnicy Festiwalu, możemy przeżywać niezapomniane chwile, podziwając Wasz taniec, przepiękne, barwne stroje i radość

płynącą ze spotkań z krajem przodków. Miło jest widzieć tak liczne grono młodych ludzi, rozkochanych w tańcu i śpiewie ludowym. Dobrze, że kolejne pokolenia Polaków chcą przyjeżdżać z całego świata, by spotkać się wspólnie na tym święcie folkloru, młodości i radości.

Szczególne słowa podziękowania za pracę włożoną w przygotowanie programu i szkolenie tancerzy kierują na ręce kadry kierowniczej zespołów. Dzięki Wam mamy możliwość przeżywania niezapomnianych chwil.

Wszystkim uczestnikom tegorocznego Dziecięcego Festiwalu życzę wielu miłych wrażeń z pobytu w Polsce, nawiązania nowych przyjaźni i doskonałej zabawy podczas festiwalowych kon-



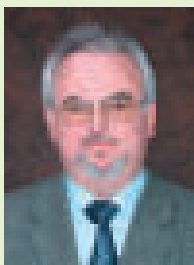
Polanie Junior Calgary Kanada

certów. Mam nadzieję, że po powrocie do swoich domów jeszcze długo i serdecznie będziecie wspominali atmosferę festiwalowych dni.

■ **prof. dr hab. inż. Tadeusz MARKOWSKI**
prezes Rzeszowskiego Oddziału
Stowarzyszenia Wspólnota Polska

SEZON KULTURALNY TRWA

Na straży czystości kultury



**Marek
Jastrzębski**

Dla nas nie ma wakacji, sezon artystyczny trwa nadal, a zespoły, instruktorzy i organizatorzy zdarzeń kulturalnych uczestniczą w tym czasie w dziesiątkach imprez, by wspomnieć o niedawnym aktywnym udziale w święcie na Pańskiej w naszym mieście. Bo tutaj na co dzień funkcjonujemy i czujemy się potrzebni. Około 2 tysiące mieszkańców miasta uczestniczy w pracach zespołów artystycznych, korzysta z imprez muzycznych, tanecznych, teatralnych i innych. Są obecni w klubach zainteresowań i stowarzyszeniach społeczno-kulturalnych, które działają w WDK. Choć funkcje programowe ukierunkowane są na całe województwo, to mieszkańcy Rzeszowa korzystają ze znaczącej części oferty naszej instytucji.

Dobrze się nam współpracuje z miastem, czego dowodem są kolejne sezony letnie i te słynne koncerty na Rynku w Rzeszowie z udziałem 3-5 tys. widzów na każdym z nich. Koncerty przyciągające folklorem, muzyką i tańcem.

Tegoroczne wakacyjne koncerty jazzowe zainaugurował w naszej Bohemie zespół Chrobak Band. Będą też inne propozycje dla rzeszowian i innych mieszkańców regionu.

Można m.in. obejrzeć prace laureatów międzywojewódzkiego przeglądu akwareli pn. „Ściana Wschodnia”, w którym wzięło udział 31 artystów z województw: podkarpackiego, podlaskiego i lubelskiego. Organizujemy w lipcu wspólnie z wójtem Krzeszowa plener malarski, który zakończy się imprezą połączoną z otwarciem po remoncie Gminnego Domu Kultury. W Rymanowie wspomagamy artystyczne wydarzenie pn. „Wesela podkarpackie”. Nasze zespoły wyjeżdżają też za granicę – we Francji koncertował będzie zespół Szalamaistek. Na zgrupowaniu artystycznym zaś w Białym Dunajcu przebywa Bandoska oraz zespół TAP. A poza tym jest cała gama przedsięwzięć multimedialnych, plastycznych, tanecznych i muzycznych. Działają kluby i koła zainteresowań.

Nie tak dawno święciliśmy jubileusz 55-lecia istnienia WDK. Nie zapominamy o przeszłości, o dorobku, ale jednocześnie staramy się nasze działania kierunkować tak, aby odpowiadać wymogom i zapotrzebowaniu współczesnemu, żeby za ileś lat ktoś mógł się na nas wzorować.

Przykładamy wielką wagę do tradycji, bo to jest nasz dorobek i nasze dziedzictwo. Nie wolno się odcinać od korzeni. Formuła WDK się nie przeżyła.

Samorządowa kultura rozwija się bardzo dobrze. Współpracujemy z wszystkimi, którzy tego chcą i widzą w nas partnerów. Tak jest w kontaktach z prezydentem Rzeszowa i miejskim urzędem, doskonale współpracuje się nam z sejmikiem podkarpackim i zarząd województwa na czele z marszałkiem Leszkiem Deptułą. Nic się u nas nie dzieje przypadkowo, wszystko musi być zaprogramowane i policzone. Jeśli organizuje się imprezę, to trzeba najpierw wiedzieć, skąd będą pieniądze i przewidzieć kto w niej weźmie udział. Nic się nie rozpadło, choć pewne formy wywędrowały do innych placówek, jak choćby dyskoteki do pubów, ale w naszym Turkusie nie ma pustki, są tam inne imprezy jak choćby koncerty kameralne.

Przed jubileuszem odremontowane zostały wnętrza WDK, nowy jest wystrój sali widowiskowej i widowni. Są komfortowe warunki uczestniczenia w imprezach. Pan marszałek zapewnił nas, że ta modernizacja to był dopiero początek na drodze po pieniądze unijne.

którzy tworzą tradycje kulturowe w regionie i mieście oraz ci, którzy korzystają z oferty programowej WDK jako widzowie, albo aktywnie jako uczestnicy zespołów i innych form działalności artystycznej i upowszechnieniowej. Czujemy się potrzebni, obejmując działalnością wszystkie dyscypliny sztuki i życia społecznego, kulturalnego i oświatowego. Świadczą o tym zarówno stowarzyszenia i grupy hobbystyczne, które wciąż powstają i znajdują u nas opiekę. Przede wszystkim odczuwamy codzienne zapotrzebowanie w gminach na pomoc instruktorsko-metodyczną i dziesiątki imprez kulturalnych, które odbywają się przy współpracy z ośrodkami w terenie.

Nie zapominamy, że nasza placówka ma siedzibę w Rzeszowie i systematycznie około 2 tysiące mieszkańców miasta uczestniczy w pracach zespołów artystycznych, korzysta z imprez kulturalnych.

Promujemy i upowszechniamy taniec, teatr, plastykę, piosenkę, fotografię i inne dziedziny sztuki. Jesteśmy w Unii Europejskiej, a jedną z podstawowych funkcji WDK, którą sobie określamy, jest ochrona dziedzictwa kulturowego, tradycji narodowej i regionalnej. Tu w WDK rozpoczęły się swą działalnością renomowane dziś instytucje, związki twórcze i stowarzyszenia kulturalne. Tu miał początek światowy festiwal polonijnych zespołów folklorystycznych, który jest największą w świecie



Zespół Chrobak Band zainaugurował wakacyjne koncerty jazzowe

Teraz jesteśmy pewni, że samorząd wojewódzki wyłoży również pieniądze na dokończenie modernizacji naszej placówki. Między innymi budynek i jego otoczenie pozytywnie też zmienią swój wygląd.

Wszyscy związani z WDK są wdzięczni, że zarząd województwa podkarpackiego widzi i docenia potrzeby środowisk kulturalnych. Nasz obiekt, scena i sala widowiskowa są bowiem swoistą kroniką ponad półwiecznej historii tego centrum kulturalnego. Tu spotykają się ludzie,

imprezą artystyczną polonusów. Wiele takich festiwali odbywa się teraz w różnych krajach. Ale ich idea bez wątpienia wywodzi się z Rzeszowa. I Rzeszów stał się już poniekąd centrum polonijnego ruchu artystycznego, bo u nas również zrodziła się inicjatywa spotkań teatrów polskich z zagranicy. Jesienią będzie kolejna edycja tej imprezy. W rzeszowskim WDK od kilku lat organizowana jest najbardziej prestiżowa impreza w kraju – międzynarodowy niekonwencjonalny konkurs fotograficzny Foto-Odlot. »

» **Prawie wszystko w WDK wiąże się z tradycją kulturalną powojennego Rzeszowa.**

Przecież tu powstało studio operowe i ćwiczyła orkiestra symfoniczna, która dała początek filharmonii, tu odbywały się spektakle Teatru Lalki i Aktora Kacperka, tu powstawały i działały stowarzyszenia i związki twórcze. Wspólnota Polska, jeszcze jako Towarzystwo Polonia, też miało tutaj swą siedzibę i stąd się wywodzi. Aktualnie w WDK znajduje miejsce dla siebie kilkanaście stowarzyszeń kulturalnych, działa 21 klubów zainteresowań, 28 grup artystycznych z najstarszym w regionie Zespołem Pieśni i Tańca Bandośka. Tu się narodziła rzeszowska filatelistyka. A za zasługi w ochronie dziedzictwa kulturowego WDK otrzymał prestiżową nagrodę **Oskara Kolberga**. Tylko nieliczne instytucje są tak uhonorowane. Nie brak wyróżnień we wszystkich dziedzinach działalności WDK.

W WDK organizuje się rocznie ponad 50 imprez o zasięgu wojewódzkim, ogólnopolskim i międzynarodowym. Czujemy się potrzebni jeśli do nas przyjeżdżają dyrektorzy, instruktorzy i proszą o współpracę. Spełniamy ważną funkcję edukacyjną, prowadziliśmy specjalistyczne kursy ogólnopolskie: tańca współczesnego i tańca ludowego. Nie ulegamy modom, ale kultuwujemy te formy, które nie są komercyjne. Dlatego tu powstał np. dyskusyjny klub filmowy **Klaps**, który szczyty się nagrodą **Adama Bohdziewiczza** za najlepszą działalność w Polsce. Są inne kluby, ośrodki w regionie, ale nikt się nie zajmuje w takim zakresie edukacją artystyczną, upowszechnianiem sztuki, upowszechnianiem amatorskiego i zawodowego ruchu artystycznego.

» **Tu można spotkać wszystko, od amatorskich form po najbardziej profesjonalne.**

Zgromadzony tu został ogromny materiał etnograficzny, m.in. unikatowa wideoteka dokumentująca tańce tradycyjne. I dom nasz otwarty jest gościnnie dla wszystkich przez siedem dni w tygodniu. Tu przed laty w Rybałtach debiutował **Stan Borys**, recytatorsko i muzycznie. **Tadeusz Nalepa** też się przyznaje, że właśnie w WDK jako szesnastolatek zagrał z kolegami swoje pierwsze dwie imprezy.

Jestem głęboko przekonany, że należy stać na straży czystości kultury. Im więcej wyłoży się pieniędzy na kulturę i oświatę, tym mniej patologii będzie wokół nas. Jeśli mamy dwa tysiące stałych uczestników w WDK, to tyle osób zajmuje się czymś pożytecznym i rozwija intelektualnie, a młodzież nie stwarza żadnych problemów wychowawczych.

■ **Marek JASTRZĘBSKI**
dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie

Rubinowe ramy Malarska rodzina

Amatorski Klub Plastyczny to jeden z najstarszych, działających w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zespołów zainteresowań artystycznych. Jego plastyczny dorobek został w lipcu zaprezentowany na wystawie w WDK.



Zofia Brzęk – „Wykopki”

Repr. A. Kus

W sposób zorganizowany klub pracuje od 1966 r. Wówczas skupiał członków z całego byłego województwa rzeszowskiego. Pierwszym prezesem był **Alfred Długosz** z Gorlic. Klubowicze to ludzie utalentowani artystycznie, odczuwający potrzebę wyrażania się przez sztukę. Osoby o różnych zawodach, a jednej pasji, utworzyły razem z opiekunami zwartą rodzinę malarską.

Na spotkaniu z okazji 20-lecia działalności Klubu **Jadwiga Kupiszewska** mówiła: „Tu w budynku WDK klub nasz znalazł bazę, pomoc fachowych instruktorów i serce. Tu na sali

wystawowej mieliśmy okazję do prezentowania naszych prac, tu w tym budynku podnosiliśmy wiedzę poprzez prelekcje, korekty i spotkania z profesjonalistami. Stąd każdego roku przez całe 20-lecie wyjeżdżaliśmy na plenery”. Od tamtej chwili minęło kolejne 20 lat. Rodzi się pytanie: co się zmieniło w tej „rodzinie”? Z pewnością członkowie - wielu odeszło na zawsze - ale zostawili ślad na tej ziemi chociażby w postaci obrazów. Niektóre z nich możemy oglądać na wystawie jubileuszowej. Zmienił się konsultanci i wykładowcy.

Odeszli historycy sztuki: prof. **Włodzimierz Hodys** z Krakowa oraz **Julian Ataman** - autor większości recenzji zamieszczanych w katalogach do wystaw oraz wykładowca na zajęciach klubu.

Tak jak kiedyś tak i dzisiaj przychodzą do klubu osoby, które dopiero na emeryturze odkrywają zainteresowania plastyczne. Ciągłe czekamy na ludzi młodych. Formy pracy jakie wy-

mieniała p. Jadwiga pozostały jako sprawdzone. Wprowadzone zostały, wynikające z ducha czasu, multimedialne prezentacje twórczości z cyklu: „Rocznice artystów polskich”. Nie zmienił się stosunek kierownictwa WDK do tego oryginalnego klubu, dla którego jest zawsze poparcie i akceptacja.

W związku małżeńskim jubileusz 40-lecia nazywany jest weselem rubinowym - jubileusz klubu ujęty w rubinowe ramy można przedstawić z różnego punktu widzenia. Częściowo oddają to załączone składanki. Można też zbudować obraz klubu z tytułów artykułów jakie się

ukazywały w prasie. Oto niektóre z nich:

„Ich pasją - malarstwo i rzeźba” /1976/, „Klub ludzi interesujących” /1979/, „Spełnienie” /1981/, „Iść za marzeniem” /1982/, „Tęsknota do piękna” /1988/, „Zasłużony Klub” /1994/, „Człowiek rodzi się z malowaniem” /1998/, „Malować skrzydła aniołom” /1998/, „Malowanie jak powietrze” /1999/, „Blaski i cienie” /2000/, „W pierzastych obłokach” /2001/. Tak tytułowali swoje artykuły redaktorzy: **Antoni Adamski, Bogdan Biskup, Edmund Gajewski, Jan Grygiel** i najwięcej **Wanda Mołoń**. Dziękujemy!

Do rozważań o tym, co było i co jest, trzeba na koniec dodać, że w kronice klubu, którą prowadził śp. **Ferdynand Brzęk** pod datą 7 IX 1975 napisano, że „na zajęcia przyszła nowa instruktorka **Krystyna Niebudek**”. Przyszłam i zostałam w tej rodzinie. Staralam się by klub trwał - no i przetrwał.

■ **Krystyna NIEBUDEK**

AKTUALNI CZŁONKOWIE AKP: Krystyna Arciszewska-Budzyń, Jadwiga Assmann, Jan Belcarz, Bogusława Ciał, Krystyna Cholewińska, Maria Chrzanowska, Renata Dietrich, Marta Dzierżak, Henryka Galuszka, Danuta Górska, Maria Ingot-Siemaszko, Zdzisław Kot, Jan Kaznecki, Zygmunt Kufel, Jolanta Miazek, Genowefa Paulukiewicz, Tatiana Peczerska, Mieczysława Róg, Anna Rząsa, Helena Świątoniowska, Elżbieta Szpyt-Kot, Zofia Tołoczyńska, Krystyna Tama, Halina Turonek, Krystyna Walc, Emilia Wołoszyn.

KANDYDACI - zapisani do klubu w tym roku: **Maria Mikulec, Lech Sobania, Marta Tomza, Bogusława Uryniak, Krystyna Wojniak**.

INSTRUKTORZY KLUBU: artysta plastyk **Krystyna Suss**, artysta plastyk **Jerzy Majewski**, plastyk **Zdzisław Ratuszyński**, instruktor k-o **Anna Turek**, instruktor plastyki **Krystyna Niebudek** (od 1975 do chwili obecnej).

PREZESI KLUBU: **Alfred Długosz** (1966 - 1967), **Franciszek Jastrzębski** (1968 - 1974), **Jan Jakiela** (1975 - 2001), a od 2002 r. do chwili obecnej - **Zdzisław Kot**.



WYŻSZA SZKOŁA INŻYNIERYJNO-EKONOMICZNA

www.wsie.edu.pl

REKRUTACJA NA STUDIA I i II stopnia w roku akademickim 2006/2007

odbywa się na podstawie konkursu świadectw ukończenia szkoły oraz świadectw dojrzałości.
Termin rekrutacji upływa 31 sierpnia 2006 roku.

OFERTA EDUKACYJNA

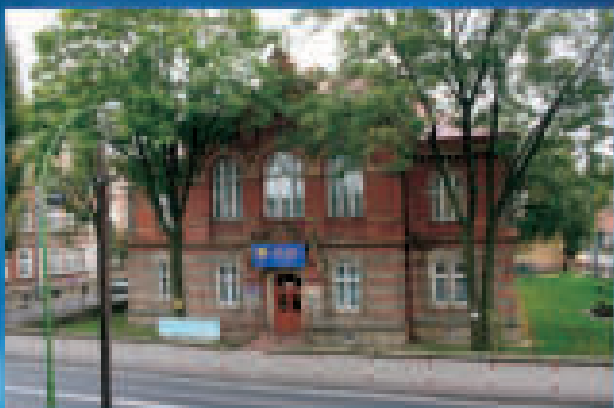
WYDZIAŁ INŻYNIERYJNO-EKONOMICZNY

Kierunek: **EKONOMIA**
(studia licencjackie 3-letnie)
Specjalności:

- agrobiznes
- europejska integracja gospodarcza

Kierunek: **TECHNIKA ROLNICZA I LEŚNA**
(studia inżynierskie 3,5-letnie)
Specjalności:

- inżynieria produkcji rolno-spożywczej
- informatyka w inżynierii produkcji



Studia magisterskie uzupełniające

Rekrutacja na kierunku technika rolnicza i leśna prowadzona jest na podstawie konkursu dyplomów ukończenia studiów wyższych zawodowych.

WYDZIAŁ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Kierunek: **GEODEZJA I KARTOGRAFIA**
(studia inżynierskie 3,5-letnie - absolwenci mogą ubiegać się o uprawnienia z zakresu rzeczoznawstwa majątkowego i geodezji)

- Specjalności:
- geodezja rolna i wycena nieruchomości
 - informatyka geodezyjno-kartograficzna

Kierunek: **OGRODNICTWO**
(studia inżynierskie 3,5-letnie)
Specjalności:

- kształtowanie terenów zieleni
- agroturystyka
- towaroznawstwo artykułów rolno-spożywczych

Kierunek: **ROLNICTWO**
(studia inżynierskie 3,5-letnie)
Specjalność:

- przedsiębiorczość i doradztwo gospodarce żywnościowej

Kierunek: **ADMINISTRACJA**
(studia licencjackie 3-letnie)
Specjalności:

- administracja publiczna
- polityka regionalna UE



STUDIA:
Rzeszów tel./fax: (017) 860 16 40 (do 42)
Ropczyce tel./fax: (017) 22 10 720

Od wychodków i oplotków

Wstydlive bajorko

Wisłok do lustracji



**Bogusław
Kotula**

Dla wielu rzeszowskich pokoleń Wisłok płynął i płynie od zawsze. Ukochana rzeka! Niestety miłość bez wzajemności ze strony decydentów, którzy zabili tę specyficzną

linię miejskiego życia: pogodną, radośnie pływaczką, spacerową, kajakową, wędkarską i żeglarską. Bo o zalewie decydują instytucje aż w Krakowie.

To prawda, że momentami płynęły Wisłokiem różne świnstwa, zdechłe potopione zwierzęta, taranomostowe kry, gałęzie i pomasakrowane pnie drzew. Od iluś przemysłowo-rozwojowych lat sączą się doń wycieki rynkowej cywilizacji. Piaszczyste żwirowe dno mineralnej kiedyś rzeki pokryła mulista śmierć.



1952, maj – członkowie Ligi Morskiej. Przy sztandarze z lewej L. Wojtowicz, z prawej J. Trzeźniowski, na dole bez czapki siedzi J. Rałowski.

Wesoła i romantyczna była sama woda i jej naturalne brzegi. Dzisiaj jest smutek betonowego koryta i bezbarwnej cieczy. Wisłok kształtował historię miasta przez dobre i złe lata. Rzeka broniła i zabijała, żywiła, handlowała i straszyla swoją magią. Pływały po niej skutki ze zbożem, żywicą i miodem, wężowały się do Gdańska tratwy niebotycznych sosen z sandomierskiej i karpackiej puszczy. Ciężkie galary piaskarzy

murowały i betonowały rzeszowską sanację i socjalizm. Krypy „admirala” Nitki i Paški łączyły dwa światy, pieczętując sojusz robotniczo-chłopski. Sekretna woda melodyjnie chlupotała pod spacerowymi łódkami i kajakami. Wisłok wszystkich uczył pływać, a legendarny nieuchwytny szczupak do dzisiaj siedzi wolny w toni koło „krzyżyków”.

W 1950 roku powstała w Rzeszowie organizacja o nazwie Liga Morska. A rok później na mizernym akwenu Wisłoka przy skromnym pomoście w Olszynkach pojawiło się istne UFO. Przy specjalnej redzie zakolysały się bowiem ozaglowane „bączki” i „petki”. A więc prawdziwe białe żagle! Z istniejącej sekcji żeglarskiej utworzony został klub LPŻ, który na zebraniu organizacyjnym 9 października 1953 r. przyjął nazwę Szkwał. W skład zarządu weszli: **Andrzej Brzozowski, Jerzy Howicki, Andrzej Kiernowski, Danuta Gawel.**

Bardzo bogate jest tableau i wruszające wspomnienia tych, których żeglarstwo pochłonęło bez reszty z sercem i duszą. Młodych, sprawnych, prężnych. Pierwsi z uprawnieniami instruktorskimi: **R. Korzeniowski, Z. Chuchła, T. Kula, M. Świder.** I ci następni: **L. Wójtowicz, J. Rałowski, T. Rózański, J. Sutkowski, J. Trzeźniowski, S. Kotula, F. Winiarski, A. Kleczkowski, Z. Puc, W. Szpilman.** Pływają wtedy sami i szkolą innych w Jastarni, Kruszwicy, Mikołajkach, Giżycku.

W 1953 roku następuje centralne połączenie Ligi Morskiej z Ligą Przyjaciół Żołnierza. Liga Morska przestaje istnieć, a LPŻ zostaje zlikwidowana w 1962 roku. Powstaje Liga Obrony Kraju, przejmując wiele zadań wcześniej wymienionych organizacji.

W latach 70. i 80. powstają zalewy w Solinie i w Rzeszowie. To już inne historie, inne wspomnienia, które skrupulatnie i refleksyjnie opracował znakomity żeglarz **Jerzy Alfred Trzeźniowski.**

Kiedys marzeniowego rzeszowskiego zalewu, a dzisiaj wstydlive bajorka nie obronią obietnki. Woda bez żagli i romantyzmu ludzi na tych łajbach, to... martwa woda. Wielu choleruje i nadal marzy o Wisłoku, z któ-



1952 r. – przed bramką na przystani LM w Rzeszowie nad Wisłokiem. Od lewej: F. Winiarski (z kołem ratunkowym), J. Howicki, L. Halada, J. Szawica, J. Czarnik, A. Kiernowski (z kołem ratunkowym), J. Trzeźniowski (z wiosłem), a poniżej A. Brzozowski (z głową w kole ratunkowym).

rego nie tak dawno jeszcze pili mineralną wodę. Nasze pokolenie, niestety, rzekę zostawi w legendzie.

A dzisiejsi rzeszowiaczy? Co zrobią? Umarł Wisłok-król! Niech żyje Wisłok! Jaki? Ponad trzydzieści lat temu Wisłok przyparty do betonowej zagrody rozlał się na 180 hektarach. Powstał zalew głęboki na trzy metry. Co dziś się dzieje, każdy widzi i czuje, gdy tam przechodzi. I wedle obowiązującej dziś mody należałoby teraz zlustrować dokumentnie tych, co spartolili od początku do końca to wodne lustro.

■ Bogusław KOTULA



1953 r. – na „dezecie” płyną po Wisłoku: A. Kleczkowska, T. Kula (w czapce), M. Świder, Z. Puc (stoi), W. Wiczerczak.

CENTRUM

leków generycznych

Eksport na rynki światowe

Zakład Sanofi-Aventis w Rzeszowie jest jednym z niewielu zakładów na Podkarpaciu, który ciągle rozwija się i zwiększa zatrudnienie. W ostatnich latach na inwestycje przemysłowe firma przeznaczyła około 50 mln zł.

Obecnie oprócz kontynuowanej budowy dużej hali produkcyjnej z częścią laboratoryjną, rozbudowana została hala kompletowania wysyłek i magazyn wysokiego składowania, co pozwoliło przejąć pełną dystrybucję produktów Grupy na polski rynek. Za pośrednictwem Centrum Dystrybucji Leków wszystkie wytwarzane i importowane produkty trafiają do klientów w ciągu 24 godzin od momentu złożenia zamówienia. Budowa nowych obiektów produkcyjnych, zakupy kolejnych linii pakujących, rozbudowa laboratorium kontroli jakości, pozwoli zwiększyć zdolności wytwórcze zakładu w Rzeszowie.



Do 2008 roku planowany jest wzrost produkcji o ok. 30 proc., a zatrudnienia o ok. 20 proc.

Firma ma stać się sprawnym i konkurencyjnym centrum produkcji leków generycznych, nastawionym na eksport na rynki światowe. Grupa Sanofi-Aventis jest właścicielem zakładu produkcyjnego w Rzeszowie. Jest to jeden z 50 zakładów tego concernu na całym świecie i jedyny w Polsce. Leky tu produkowane w ok. 85 proc. trafiają na polski rynek.

Rocznie taśmy produkcyjne w Rzeszowie opuszczają ponad 32 mln opakowań leków. Wzrasta również

sprzedaż leków produkowanych w Rzeszowie na rynki Czech, Węgier, Szwecji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Portugalii i Włoch. **W 2006 roku produkcja eksportowa ma wzrosnąć do poziomu ok. 15 proc., a leki z Rzeszowa będą eksportowane do 12 krajów.** Przewidziany jest także w tym roku transfer produkcji części leków z innych zakładów, co dodatkowo wpłynie na rozwój zakładu i zwiększenie zatrudnienia w regionie.

■ Joanna WITKOWSKA

CYKLIŚCI SOKOŁA

Kolarstwo w Rzeszowie w latach 1895-1914



**Stanisław
Zaborniak**

Sport kolarski w Rzeszowie najwcześniej rozwijali rzeszowscy członkowie Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Godną podkreślenia jest też i prężność obywateli Rzeszowa, którzy w krótkim czasie byli w stanie przyswoić i opanować nowy wytwór techniki, jakim był rower.

W 1888 r. miała miejsce w Rzeszowie premiera tego pojazdu, w 1894 r. powstało pierwsze towarzystwo cyklistów, rok później prasa doniosła o konstruktorze tych pojazdów wytwarzanych w Rzeszowie, a ponadto odbyły się tu pierwsze zawody. W 1894 r. przy TG Sokół rozpoczęła działalność wydział kolarski. W 1895 r. zorganizowano pierwszy w Rzeszowie wyścig kolarski, którego II edycja odbyła się również w 1896 r.¹ Pierwszy wyścig kolarski odbył się 8 września 1895 roku. W programie znalazły się dwa biegi. Pierwszy na trasie Rzeszów – Sokołów – Rzeszów (dystans 48 km) i Rzeszów – Jasionka – Rzeszów (20 km).



1895 r. Przedstawiciel wydziału kolarskiego

Oto pełna relacja z ich przebiegu: „Do udziału w powyższym wyścigu przystąpiły Oddziały Kolarzy miast: Tarnowa, Pilzna, Rzeszowa, Przemyśla i Sanoka. Do komitetu wyścigowego przy starcie zaproszeni zostali: dr **Wiktor Zbyszewski** i dr **Roderik Als** - prezesowie Sokola, dr **Adam Zagórski**, dyr. **Padowski**, **Józef Ziembicki** redaktor, **Tadeusz Stanisław** naczelnik, **Adam Serwacki** sekretarz oddziału kolarzy. Komisję kontrolną w Sokolewie zajął się Sokół tamtejszy pod przewodnictwem druha

Rampelta, prezesa Sokola. Komisję kontrolną w Jasionce wykonywali delegowani z Oddziału Kolarzy z Rzeszowa (...). O godz. 2 ¼ wyruszyli około 40 kolarzy po posiłku przedwyścigowym z gmachu Sokola do mety, zbliżonej w dniu ostatnim o 1 kilometr przy cienistym parku Adama Jędrzejowicza w Staromieściu, gdzie obrana komisja już urzędowała. Do biegu I-go (48 km) stanęli: **Zauderer Józef** – Rzeszów, **Szczurkiewicz Władysław** – Pilzno, **Smoliński Julian** – Rzeszów, **Kostecki Karol** – Tarnów, **Mozłowski Wiktor** – Sanok, **Czajkowski Kazimierz** – Przemyśl, **Ruczka Alex.** (syn) – Sanok. Do biegu II-go (20 km) stanęli: **Ruczka** (ojciec) – Sanok, **Folner Tadeusz** – Tarnów, **Piętka Józef** – Rzeszów, **Thelen Gustaw** - Rzeszów, **Mokrański Bazyl** – Tarnów, **Burgielski Józef** – Tarnów, **Lewicki Józef** – Rzeszów, **Lewicki Klemens** – Rzeszów. O godzinie 2 ¾ przy silnym wietrze ruszyli ścigający się do I-go biegu puszczeni po 2-ch razem w 30 sek. przerwach, w ½ godziny zaś II-ga seria do biegu mniejszego. Nader licznie zebrana przy starcie publiczność z niecierpliwością oczekiwała pierwszych zwycięzców obu serii. W ½ godziny nadjechał towarzyszący na kole druhowi Zaudererowi z wieścią o uszkodzeniu kota. **Zauderer** odniósł lekką kontuzję, a nie mając chęci zmienienia maszyny wkrótce powrócił. Wyniki biegu II-go (20 km) - 2 nagrody honorowe: 1. **Piętka Józef** (41 min. 50 sek.), 2. **Burgielski Józef** (42 min.); 4 listy pochwalne: 1. **Folner Tadeusz** (43 min.), 2. **Thelen Gustaw** (47 min. 13 sek.), 3. **Lewicki Klemens** (50 min. 05 sek.), 4. **Mokrański Bazyl** (50 min. 50 sek.),

5. **Lewicki Józef** (53 min. 15 sek.), 6. **Ruczka** (ojciec - 53 min. 45 sek.). Wszyscy przed oznaczonym czasem. Wyniki I-go biegu (48 km) - 3 nagrody honorowe: 1. **Kostecki** (1 godz. 39 min. 33 sek.), rower - Swift Nr II, 2. **Kozłowski** (1 godz. 57 min. 45 sek.) – Adria, 3. **Czajkowski** (2 godz. 02 min. 15 sek.) - Norman (Drezno); 2 listy pochwalne: 1. **Ruczka** - syn (2 godz. 04 min. 30 sek.) - Otto, 2. **Szczurkiewicz** (2 godz. 18 min. 40 sek.) - Adler 20, 3. **Smoliński** - spóźniony o jednym pedale. Zresztą wszyscy przed oznaczonym czasem².”

To spóźnienie zawodnika rzeszowskiego wynikało, jak podała lokalna prasa, z tego, że: „**Smoliński** otrzymawszy w drodze z Sokołowa od jakiegoś pastucha silne uderzenie kamieniem w nogę, o jednym tylko pedale mógł wracać, wskutek czego też ostatni przybył do Rzeszowa o jednej nodze...³”.

W dniu 17 listopada 1898 r. Rada Miasta Rzeszowa zatwierdziła regulamin jazdy na kole (rowerze). Był to trzeci regulamin jazdy rowerem wydany w Galicji, a wiele paragrafów praktycznie obowiązuje w kodeksie drogowym do dnia dzisiejszego. Co bez wątpienia świadczy o uniwersalności tego unormowania. Należy jeszcze przypomnieć, że w Rzeszowie w roku szkolnym 1897/98 liczba młodzieży uczestniczącej w zajęciach jazdy na rowerze stanowiła około 30 proc. wszystkich uczniów Galicji zajmujących się takimi ćwiczeniami. Chociaż Rzeszów nie mógł równać się np. z ilością gimnazjalistów krakowskich. Notabene, w owym czasie w Krakowie w ogóle takich zajęć nie organizowano. Działalność rzeszowskiego TG Sokół w zakresie kolarstwa była bardzo skromna, a ujawniała się przy okazji zabaw plenerowych. Przykładowo: „**Festyn Sokola** odbył się w Rzeszowie dnia 24 bm. (czerwca 1906 roku – przyp. S.Z.) przy nadspodziewanie pięknej pogodzie. Udział publiczności był bardzo liczny, oprócz powyższych ćwiczeń wykonano rej kolarzy...⁴”.

Taka forma pokazu sprawności jazdy na rowerze obecna była także na zlotach sokolich. Miejscowi kolarze mogli się nią popisać w trakcie IV zlotu III okręgu odbytego w Rzeszowie 2 czerwca 1907 roku. Niestety zaprezentowany na nim „...**Rej kolarzy dla nieodpowiedniego terenu nie był takim, jakim spodziewano się go zobaczyć...**”⁵. Był to ostatni pokaz jazdy na rowerze zaprezentowany przez członków miejscowego TG Sokół. I znowu przez kolejne lata słuch o działalności miejscowych kolarzy zaginął. Sport kolarski ponownie zaczął się w Rzeszowie rozwijać po 1919 r.

■ dr Stanisław ZABORNIAK
Uniwersytet Rzeszowski

Przypisy:

- 1 Oddział kolarzy TG „Sokół” Rzeszów (W) „Kolo” 1895, nr 13. s. 165; Wyścigi w Rzeszowie, kolarskie (W) „Kolo” 1896, nr 15. s. 183.
- 2 Oddział kolarzy TG „Sokół” Rzeszów (W) „Kolo” 1895, nr 13. s. 165; Wyścigi w Rzeszowie, kolarskie (W) „Kolo” 1896, nr 15. s. 183.
- 3 Oddział kolarzy TG „Sokół” Rzeszów (W) „Kolo” 1895, nr 13. s. 165; Wyścigi w Rzeszowie, kolarskie (W) „Kolo” 1896, nr 15. s. 183.
- 4 Oddział kolarzy TG „Sokół” Rzeszów (W) „Kolo” 1895, nr 13. s. 165; Wyścigi w Rzeszowie, kolarskie (W) „Kolo” 1896, nr 15. s. 183.
- 5 „Głos Rzeszowski” 1907, nr 21, s. 2; nr 22, s. 1; nr 23, s. 1.



Karol Stary – Naczelnik III Okręgu TG „Sokół” w Rzeszowie (1903)

ZAPEL SERVICE

Restauracja
Dobre Jajko

Oficjalny restaurator
Oficjalny obiekt imprezowy
Kuchnia i bar
Dziennik

Hotel

Etage 1, 2, 3, 4 - restauracja
Funkcyjny COV, telefon, internet

ZAPEL SERVICE

Restauracja
Dobre Jajko

Oficjalny restaurator
Oficjalny obiekt imprezowy
Kuchnia i bar
Dziennik

Restauracja
ul. Techniczna 1
Tel. (0-17) 872 01 85
Tel. fax (0-17) 872 02 01

PRAWNIK RADZI

KTO DZIEDZICZY



**Bogusław
Kobisz**

Jeśli małżonkowie nie mają dzieci, a jedno z nich umrze, na przykład mąż, to pojawia się pytanie, jak to będzie z dziedziczeniem? Czy może brat

zmarłego albo jego dzieci będą dziedziczyć?

Tak się tylko może komuś wydawać, bo aby brat mógł po zmarłym dziedziczyć czy też jego dzieci, jest bardzo daleko. I nie wolno zapominać, że to, kto będzie dziedziczyć, zależy wyłącznie od wcześniej wyrażonej prawnie woli osoby dysponującej majątkiem.

Po śmierci spadkodawcy, który testamentu nie pozostawił, obowiązuje ustawowy porządek dziedziczenia. Zgodnie z Kodeksem Cywilnym - w pierwszej kolejności powołane są do spadku dzieci spadkodawcy oraz jego małżonek. To oni dziedziczą w częściach równych. Jednakże część przypadająca małżonkowi nie może być mniejsza niż jedna czwarta całości spadku.

Jeżeli dziecko spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadął, przypada jego dzieciom w częściach równych.

W braku zstępnych spadkodawcy ustawowo do spadku powołani są: jego małżonek, rodzice i rodzeństwo. Udział spadkowy małżonka, który dziedziczy w zbiegu bądź z rodzicami, bądź z rodzeństwem, bądź z rodzicami i rodzeństwem spadkodawcy, wynosi połowę spadku. Jeśli małżeństwo nie miało dzieci ani wnuków, to po śmierci jednego z małżonków drugie z nich dziedziczyć powinno połowę spadku, a drugą połowę odziedziczyć powinno rodzeństwo zmarłego w częściach równych.

Udział spadkowy każdego z rodziców, które dziedziczy w zbiegu z rodzeństwem spadkodawcy, wynosi czwartą część tego, co przypada łącznie dla rodziców i rodzeństwa. Pozostałą część dziedziczy rodzeństwo w częściach równych.

Jeżeli jedno z rodziców nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada po połowie drugiemu z rodziców i rodzeństwu spadkodawcy.

Jeżeli do spadku powołani są obok małżonka tylko rodzice, albo tylko rodzeństwo, dziedziczą oni w częściach równych to, co przypada łącznie dla rodziców i rodzeństwa. Brat może więc dziedziczyć po zmarłym, ale jego dzieci dopiero w drugiej kolejności.

Jeżeli którekolwiek z rodzeństwa spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku pozostawiając zstępnych, udział spadkowy, który by mu przypadł przypada jego zstępnym. Podział tego udziału następuje według zasad, które dotyczą podziału między dalszych zstępnych spadkodawcy.

Tak więc dzieci brata mogłyby dziedziczyć, ale dopiero po jego śmierci, chyba że brat odrzuciłby spadek. W braku zstępnych, rodziców, rodzeństwa i zstępnych rodzeństwa spadkodawcy, cały spadek przypada jego małżonkowi.

W braku zstępnych i małżonka spadkodawcy, cały spadek przypada jego rodzicom, rodzeństwu i zstępnym rodzeństwa. W braku małżonka spadkodawcy i pozostałych krewnych powołanych do dziedziczenia z ustawy, spadek przypada Skarbowi Państwa jako spadkobiercy ustawowemu.

Kto będzie dziedziczył w dużej mierze zależy od tego, czy został pozostawiony testament. Można sporządzić testament na piśmie (własnoręcznie) lub w formie aktu notarialnego i w nim zdecydować komu chce się swój majątek przekazać w spadku.

Kodeks Cywilny- ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Dz. U. Nr 16 poz. 93 z późniejszymi zmianami

■ **Bogusław KOBISZ**
radca prawny Firmy IUS w Rzeszowie

CELNYM OKIEM

BYWA I TAK



**Tadeusz
Milanowski**

Do odprawy celnej w wywozie podróży zgłasza np. i zarazem okazuje bardzo starannie opakowany stary kilkudziesięcioletni zegar ścienny (z okresu międzywojennego), który – jak oświadcza – był własnością jego rodziny w kraju, do czasu aż kiedyś się zepsuł i został wyrzucony na przysłowiowy śmietnik.

Podróżny zapałał „osobistym sentymentem” do tego przedmiotu i uznał, że wywiezie go za granicę jako rodzinną pamiątkę. Oświadcza dalej, że zegar jest zepsuty, nie przedstawia żadnej wartości materialnej ani historycznej, jest gratem, nic nie znaczącym rupieciem, dlatego uznał, że nie musi się ubiegać o stosowne zaświadczenie zezwalające mu na wywóz tego przedmiotu za granicę i takiego zezwolenia nie posiada. Brak zaświadczenia spowodował, że zegar nie został dopuszczony do wywozu i pozostał w kraju.

Podróżny zdecydował się na nielegalny wywóz zegara i nie zgłosił go do odprawy celnej, licząc że dokonywana selektywna kontrola ominie jego bagaż i wywożony przedmiot nie zostanie ujawniony. I tak się stało. Wywieziony zegar za granicę przestał być pamiątką rodzinną, właściciel utracił do niego sentyment i natychmiast oddał go do sprzedaży na giełdzie, aukcji czy sklepie zajmującym się handlem antykami.

Aby nie dochodziło do podobnych sytuacji wywozu obiektów zabytkowych, należy pamiętać o obowiązujących przepisach. Nie będziemy mieli trudności z wywozem przedmiotów zabytkowych jeżeli dostosujemy się do postanowień przepisów ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Ustawa ta określa także konsekwencje nielegalnego wywozu dzieł sztuki: „Kto bez pozwolenia wywozi zabytki za granicę lub po wywiezieniu nie sprowadza do kraju w okresie ważności pozwolenia, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

W myśl polskiego prawa zabytek to przedmiot:

- wpisany do rejestru, mający więcej niż 55 lat,
- wpisany do polskiego rejestru zabytków,
- nie wpisany do rejestru będący obiektem techniki mający więcej niż 25 lat,
- stanowiący dzieło twórców i artystów nieżyjących,
- wpisany do inwentarza muzeów,
- materiały biblioteczne powstałe przed 31.12.1948r.

Osoby planujące wywóz za granicę dzieł sztuki plastycznej, rzemiosła artystycznego, sztuki użytkowej, przedmiotów o dużych walorach artystycznych, materiałów bibliotecznych, instrumentów muzycznych, kolekcji, numizmatów oraz pamiątek historycznych i obiektów techniki o dużym znaczeniu dla rozwoju myśli technicznej, zobowiązane są uzyskać pozwolenie na ich wywóz u wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Zakup, darowizna lub legalne posiadanie zabytku w Polsce i zamiar jego wywozu na stałe wymaga zezwolenia ministra kultury. Zabytki, dobra kultury, dzieła sztuki (obojętnie jaką nazwę nadamy tym przedmiotom) stanowią materialne świadectwo naszej kultury, historii i tradycji. Mogą być wywiezione za granicę na stałe, jeśli ich wywóz nie spowoduje uszczerbku dziedzictwa kulturowego.

■ **Tadeusz MILANOWSKI**

Informacja wakacyjna

Turyści, którzy podróżują po krajach Unii Europejskiej nie podlegają żadnym ograniczeniom dotyczącym ilości zakupionych i przewożonych towarów, jednak pod warunkiem, iż są one przeznaczone do użytku osobistego.

Więcej informacji znajdziecie Państwo na stronie

www.mos.gov.pl/cites-ma/index.html
Zachęcamy też do korzystania ze strony internetowej Izby Celnej w Przemyśle: www.przemysl.ic.gov.pl, a także całodobowej Służby Informacyjno-Dyżurnej
tel. (016) 6764411



WIROWANIE NA PLANIE

ZNOWU PAWIEM I PAPUGĄ

Miało być lepiej a jest śmieszniej i jakby głupiej. Wpierw było kilka aroganckich, niemile w Europie odbieranych wypowiedzi prezesa Kaczyńskiego, Wierzejskiego, pedagoga Giertycha czy Kurskiego. Później pojawiły się reakcje polityków zachodnich. Zamiast ocieplenia stosunków mamy duże problemy. Mniej chętnie chcą nas oglądać na salonach, a Rosjanie ignorują coraz bardziej. W Moskwie bawią prawie stale politycy a my bawimy się w Białoruś. Nagle przestała chcieć oglądać naszego prezydenta królowa Elżbieta II a niemiecki satyryk prasowy zaczął sobie z niego dworować. W konsekwencji nici z Trójkąta Weimarskiego.

Politycy PiS powtarzają jak zacięta płyta, że jest świetnie. Opozycja pyta skoro jest dobrze to dlaczego jest tak źle. Troska o naszą politykę ośmiu ostatnich ministrów spraw zagranicznych władcy traktują jako szkodliwą dla Polski. Jedyną słuszną koncepcję ma bowiem PiS. Chociaż nawet zarysu tej koncepcji nie widać.

A w kraju po cichu przygotowano projekt ustawy o obowiązkowej służbie wszystkich bez wyjątku 19-latków. Nawet tych, którzy na grabarza ogólnowojskowego się nie nadają oraz tych, którzy nie odróżniają premiera Dorna od odrzutowca.

WOJNA KOPANA

Nasi zawodowi kopacze balona odbyli wyprawę na ogólnoświatową wojnę balonową do Niemców. Trener tak podobał sobie kopaczy, że pół sportowego świata śmiało się do rozpuku z umiejętności nie tylko naszego bramkarza. Ale dobrego samopoczucia naszym orłom to nie zburzyło. Dopiero potomkowie Indian z Ekwadoru sprowadzili ich na ziemię, wskazując prawdziwe miejsce w szyku. Całe szczęście, że nie musieliśmy grać z Ghaną – bo dopiero byłby wstyd. Chociaż z drugiej strony to sukces był. Przecież nikt nie zламаł sobie nogi i nie zatrul się jakimś świństwem. Bo wszyscy wiedzą, że u nas nie ma takiego złego, które by na dobre nie przeszło. Coś z pięć razy trafili nogami w piłkę a ze trzy nawet głową. Wrócili cichutko bo klęska jest sierotą. Jedynie „przypadkowy” na lotnisku Lepper ich witał. Zawsze miał wesołe pomysły.

APOLITYCZNI

Ostatnio wybuchła nowa epidemia. Nazywa się apolityczność. Takim stało się naczelstwo rządowe województwa i takie tam jeszcze drobiazgi. Do deklarowanej apolityczności radnego Kultysta jakoś przywykłem, że o bezinteresowności posła Szlachty nie wspomnę. Dwie sprawy z tej półki jednak mnie zdumiały. Sekretarz PiS Jacek Kiczek zadeklarował się, jako tak apolityczna postać, że ze święcą podobnej szukać Jakby mniej jest apolityczny w tymże zarządzie. Ale już prawie całkiem gdy doradca wojewodzie i zasiada w Radzie Miasta. Ostatnio ogłosił wszem wobec, że w skład Rady Nad-

zorczej Polskiego Radia wszedł ponieważ był najlepszym i najbardziej apolitycznym fachmanem od radia spośród wszystkich kandydatów. Gratuluję. Przy takim renesansowym bogactwie umiejętności Leonardo da Vinci wysiada. Należy iść za ciosem i kazać się mianować doradcą instytutu jądrowego. A czy nie piękny był moment gdy premier Marcinkiewicz jednym uściskiem dłoni w obecności kamer przemienił Kamińskiego z ideowego polityka PiS w absolutnie bezpartyjnego fachowca od ugania się za łapownikami? Bardziej skuteczna jest tylko śmierć.

W ZDROWYM DUCHU

Wielki pedagog Giertych przeżywa swój polityczny i medialny boom. Wpierw napłótl programowych głupot a później zaczął nieść „kaganiec”. I niesie bohatercko dalej. To do jakiegoś instytutu, to do Częstochowy, to do telewizji a czasem to nawet do jakiejś szkoły. Koślawej z braku ruchu dziatwie chce kosztem wfa zafundować pielęgnację uczuć patriotycznych, czyli coś w rodzaju wyśpiewywania hymnu w oficjalnej wersji prezesa i nie starzejącej się rotty w wydaniu naszych kibiców. Do tego nauczycieli straszy instytutem wychowania. Uczniowie biedaka olewają, nauczyciele traktują z wyniosłym politowaniem a światlejsi rodzice z duszą na ramieniu. Żeby było jeszcze śmieszniej bojkot wielkiego pedagoga ogłosiła ambasada Izraela. Nie znam takiego przypadku w dziejach dyplomacji. Oczywiście nie naszej w obecnym wydaniu – bo jej nie ma. A poza tym wszyscy zdrowi.

■ Roman MAŁEK

NOWE MIESZKANIA
509 027 550

OSIEDLE SŁONECZNA REDUTA

Biuro techniczno-handlowe: 35-055 Rzeszów, ul. F. Chopina 35a
tel. (017) 850 75 24 www.inmax.pl

inmax

Jerzy MAŚLANKA
TECZKA

*Oj! coraz częściej mi się zdarza,
gdy do roboty czuję siłę,
myśl ta okrutna mnie przeraża,
czy czasem też nie donosiłem?*

*Szukam w pamięci te przypadki,
gdy rozmów szczerych była pora.
Na pewno robił ktoś notatki
na mnie, a ja na dyrektora.*

*Że tak np. nasz wikary,
co złoty kielich wznosił w górę,
uosobienie prawdy, wiary,
jakby popierał nomenklaturę.*

*Sam też mówiłem – brat choć stróżem,
chałupa marna i podwórce,
lecz gdy nadeszła ta odnowa,
no to się nagle wybudował.*

*Moja o prawdę walka, troska
czasem niepokój budzi szczerzy.
Czysta jak kryształ Z. Gilowska
też popaprane ma papiery.*

*A niepewności mam troszeczkę,
i nad tym wciąż się zastanawiam,
czy sfalszowano moją teczkę,
tak jak Kaczora – Jaroslawa.*

*Długosz, Kadłubek, Gal Anonim
pisali też o innych winie.
Lecz naród się nie niepokoił,
bo nie kapował po tacinie.*

*Niech brzmiały fanfary w cztery strony
na politycznie nowej scenie.
Uzyskam status: pokrzywdzony
w robocie, w domu, ipeenie.*

Szczęśliwie i romansowo

Baran (21 III - 20 IV)

Nie spiesz się. Spokojnie czekaj na swoje szczęście.



Byk (21 IV - 20 V)

Ten ktoś jest blisko Ciebie. Uważnie się rozejrzyj.



Bliźnięta (21 V - 21 VI)

Zaufaj własnej intuicji, a wszystko okaże się proste.



Rak (22 VI - 22 VII)

Układ planet zapowiada romanse barwne i szczęśliwe.



Lew (23 VII - 23 VIII)

Możesz z ufnością patrzeć w przyszłość. Wakacje przyniosą odpoczynek.



Panna (24 VIII - 22 IX)

Szczęśliwy los przypadł właśnie Tobie.



Waga (23 IX - 23 X)

Pokonaj nieśmiałość. Szczęście będzie Ci sprzyjało.



Skorpion (24 X - 22 XI)

Wykaż się talentem w rozwiązywaniu trudnych spraw.



Strzelec (23 XI - 21 XII)

Uważnie rozejrzyj się wokół, a Twoje marzenia mogą się spełnić.



Koziorożec (22 XII - 20 I)

Wykaż się cierpliwością, a będziesz mieć powody do zadowolenia.



Wodnik (21 I - 19 II)

Wreszcie wszystko ułoży się po Twojej myśli, ale daj szczęściu szansę.



Ryby (20 II - 20 III)

Poznasz kogoś interesującego. I kto wie...?



Rzeszowskie anegdoty
opowiada Marek CZARNOTA

ŻYDOWSKIE

Lewingrad

Docent Franciszek. Kotuła przytacza następującą okupacyjną anegdotę będącą rozmową dwóch rzeszowian:

- Czy pan wie, że Niemcy zdobyli Lewingrad?
- Co? Co pan mówi? - robi ten napadnięty wielkie oczy i przerażoną minę - Leningrad?
- Ależ nie Leningrad, tylko Lewingrad!
- Ach tak! To prawda? Ciekawe tylko, że nie było w komunikacie!

Jest to aluzja do ćwiczeń (wojska i policji niemieckiej-MC) w rzeszowskim getcie, które równocześnie były filmowane jako dowód bohaterstwa niemieckiej armii i jako ilustracja walk ulicznych, czy może też zdobycia jakiegoś miasta. A Lewin, dr Aaron Lewin, był w Rzeszowie rabinem, prezesem kahału, dwukrotnie posłem na Sejm.

Z CK RZESZOWSKIE

Ptaki

Ta historyjka opowiedziana została przez Kazimierza Korskiego i dotyczy ulicy Przeznicy Zielonej, czyli dzisiejszej ulicy Żeromskiego. Rosło tam osiem ogromnych topól nadwiślańskich, w których było po co najmniej pół setki gniazd wron, gawronów, kruków i innego czarnego, wrzaskliwego ptactwa, które mocno dawało się we znaki okolicznym mieszkańcom. Drzewa postanowiono wyciąć, a że średnica ich wynosiła około półtora metra, więc w owych czasach wymagało to nie lada wysiłku. Pracę utrudniały ptaki, które dziobami i pazurami atakowały drwali w obronie swych gniazd.

Z PRL-u

Człowiek z przysłowia

Ignacy Skobla, sportowiec wszech dyscyplin wszedł do rzeszowskiego, sportowego przysłowia. Bramkarzowi, który na meczu hokejowym przepuścił, słaby, przypad-

KRZYŻÓWKA nr 8 z widokówką i hasłem

Poziomo: 1/ pokrywa starość, 4/ życiowe motto, 5/ paskudne uczucie, 8/ pod progiem skoczni, 11/ wskazuje północ, 14/ stary samolot, 18/ po dniu, 19/ bałwan morski, 20/ gdy serce staje, 21/ pustynna kolumna, 22/szczęśliwa lub zła.

Pionowo: 1/ panu Bogu w okno, 2/ w sklepie, 3/ egzotyczna roślina, 6/ bez silnika jeździ po torach, 7/ dobrem go zwyciężaj, 9/pora zabaw, 10/usztwnia pranie, 11/lodowa i płynię, 12/ też bank, 13/ jodowana, 15/ z pedałami, 16/ do kopia, 17/ kant.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7
Hasło: **ZWIĘCZYCA**



zawdzięcza umiejętności pływackie i łyżwiarские.

kowo strzelony krążek mówiono: *Taki strzał to by Skobla w zęby złapał* - wówczas bramkarz hokejowy bronił bez maski na twarzy, a pozostali zawodnicy grali z gołymi głowami, tylko w nausznikach, lub cyklistówkach.

Derby

Ignacy Skobla był bramkarzem pierwszej drużyny hokejowej Resovii. Najważniejszymi meczami sezonu były zawsze derby ze Stalą. Pan Ignacy był ambitnym, zadziornym i kłótlwym zawodnikiem. Kibice Stali zasiadali na trybunach za jego bramką i krytykowali go, że źle broni, że puścił „szmatę”, czyli bramkę, którą nawet dziecko by obroniło. Skobla podjeżdżał do bandy, kłócił się i dyskutował z kibicami, a stalowcy w tym czasie strzelali kolejną bramkę. W takich sytuacjach Ignacy denerwował się i złościł jeszcze bardziej. Że nie po sportowemu - to fakt, ale jaka pyszna anegdota.

IGNACY SKOBLA

Urodził się 1 października 1915 roku w Poniewierzu powiat Nowogródek. Był synem Ignacego i Akseonii Nestir. W latach 1936-1938 służył w 2p. lotniczym w Krakowie jako szeregowiec, pomocnik mechanika. W latach 1944-1945 w II Armii Wojska Polskiego 9 dyw. 30pp. w stopniu plutonowego. Po wojnie osiadł w Rzeszowie. Pracował jako instruktor organizacyjny Związku Branżowego Chemii i Mineralów w Rzeszowie oraz w innych organizacjach spółdzielczych.

Był niski, szczupły i jak to się mówi w Rzeszowie „żylasty”. Kibice Resovii i inni miłośnicy sportu twierdzili, że uprawiał wszystkie dyscypliny sportu z wyjątkiem sumo.

Był prawdziwym miłośnikiem sportu. Sport był treścią, sensem i celem jego życia. Długi czas pracował w Spójni Rzeszów, a potem do końca życia był związany z Resovią. Grał na bramce w drużynie hokejowej Resovii w pancerniackim hełmofonie na głowie. W drużynie wraz z nim grali Szykiewicz, bracia Kalitowie, Łącz, Bomba, Markowski i Mach, która w 1958 roku zdobyła wicemistrzostwo okręgu. Był ratownikiem i instruktorem pływania na basenie Resovii, a później na basenie WOSIR-u obecnie ROSIR.

Zimą na lodowisku Spójni na terenach dawnego Sokoła Skobla za drobną opłatą uczył jeździć na łyżwach. Wielu rzeszowian, których dzieciństwo przypadło na czas aktywności Ignacego Skobli jemu

zawdzięcza umiejętności pływackie i łyżwiarские.

1	4	2			3
	●		2	●	
4				8	
	●			●	
5	6			7	
		3			●
				●	●
8				9	10
11		6	12	13	●
	●	●		●	●
14		15	16	17	18
			1		●
	●		●	19	
20				●	●
	●		21		●
22				●	●

1 2 3 4 5 6 7 8 9

ROZMAITOŚCI

PROFESJONALNE URZĄDZENIA
GASTRONOMICZNE

Gastro-res II

AUTORYZOWANY DEALER WHIRLPOOL



NOWA SIEDZIBA
Jasionka 915 k/Rzeszowa
tel. (0-17) 77-120-77

www.gastrores.com.pl

HART-b.ex®

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.

Wykonawstwo obiektów użyteczności publicznej.
Główny zakres robót to konstrukcje żelbetonowe
i beton architektoniczny.

Specjalizują się też w robotach murowanych,
w tym elewacji z klinkieru.

ADRES FIRMY:

35-051 Rzeszów, ul. Lenartowicza 6
Telefon: (017) 8520377
Fax: (017) 8507520
e-mail: rzeszow@hartbex.pl

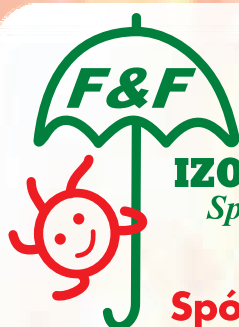
BIURO TECHNICZNE KRAKÓW:

30-015 Kraków, ul. Szwedzka 52
Telefon: (012) 2690931
Fax: (012) 2672800
e-mail: krakow@hartbex.pl

ODDZIAŁ NIEMCY:

Forststraße 7 · 40721 Hilden
Telefon: (+48 21 03) 25 35 69
Fax: (+48 21 03) 25 35 75
e-mail: hilden@hartbex.pl

www.hartbex.pl



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

Spółka „Izol-Mont”
z siedzibą w Białej
nr 488 k. Rzeszowa

- wykonuje roboty ogólnobudowlane, w tym głównie docieplenia budynków w systemie szwajcarskim „CHEMIPLAST”;
- prowadzi również sprzedaż materiałów dociepleniowych takich jak: kleje, styropian, siatka elewacyjna, profile, tynki akrylowe i mozaikowe, stiuki, farby, narzędzia.



**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR**

**artykuły
papiernicze
biurowe
szkolne
kreślarskie
folie reklamowe**

Resgraph Sp. z o.o.

tel./fax: (17) 854 04 31

35-105 Rzeszów

e-mail: biuro@resgraph.pl

ul. Boya Żeleńskiego 19

www.resgraph.pl

DOSTAWY NA TELEFON 24 h

www.korporacjavipl.pl

**KORPORACJA
VIP** Sp. z o.o.

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 17/ 27 72 207, fax 27 72 206

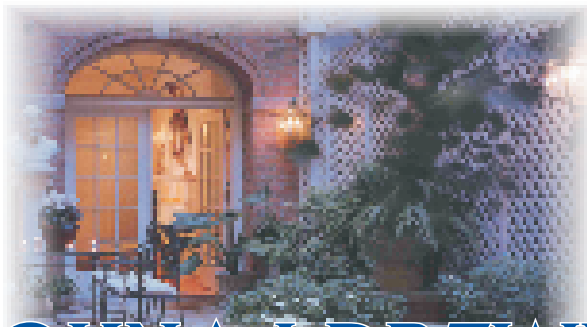
SALON FIRMOWY:

Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 17/ 852 31 69, 852 16 04
e-mail: info@korporacjavipl.pl

aliplast
ALUMINIUM SYSTEMS

deceuninck

ZAWSZE
JAK NOWE



OKNA I DRZWI
PCV • ALUMINIUM

druk



WYDAWNICTWO • RS DRUK • DRUKARNIA • RS

RS DRUK DRUKARNIA, WYDAWNICTWO
35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4
tel.: (0-17) 85-05-375, 85-05-376, 85-47-361
tel./fax: (0-17) 85-40-790, 85-40-893
e-mail: poczta@rsdruk.pl http://www.rsdruk.pl

REKLAMA

ENFORMATIC
TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.

ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax

IGL INTEGRAL RZESZÓW

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Sp. z o.o.
15-458 Rzeszów, ul. podc. 518, ul. Langeckiego 17
tel. 017 882 59 25-364 01 83, fax 982 88 48
http://www.igl.pl
e-mail: integralrzeszow@poczta.pl



KOMPLEKSOWE WYMAGANIWI INWESTYCJI

- Z NAMI WARTO BUDOWAĆ -